Nr. 244. Lwów — Wtorek dnia 22 Października. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie 4 ct.
na prowincyi 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o zmianach pomieszkania i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

# PRZEGLĄD
## POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie [illegible]
w Niemczech [illegible]
w innych państwach [illegible]
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po [illegible]
tłustym garmondem po [illegible]
Korespondencye prywatne na każde słowo drukiem petitowym po [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy 25 „
Nekrologie 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

| | | |
|---|---|---|
| Dziś: 22 | św. Korduli P. | Jewlampia |
| Jutro: 23 | św. Jana Kap. | Pyłypa Ap. |

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 6 m. 35
Zachód „ „ 4 „ 51

Długość dnia g. 10 m. 16
Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

*Zawiadamiamy wszystkich PP. Prenumeratorów na prowincyi, którzy przysłali jako prenumeratę kwartalną nie 3 zł. 30 ct. ale niższe kwoty (jakoto: 3 zł. — 3 zł. 10 ct., 3 zł. 20 ct), że jeżeli nie uzupełnią swej prenumeracyi do kwoty do 3 zł. 30 ctów, to zostaną zapisani tylko po dzień 15 grudnia.*
*Administracya Przeglądu.*

## Przegląd polityczny.

Lwów 21 października.

Spostrzega się nieraz dziwne na pozór zjawisko, że o jakiejś kwestyi społecznej, dotyczącej tylko miejscowych stosunków, odezwą się naraz głosy w różnych końcach Europy i traktują rzecz zupełnie jednakowo, jak gdyby w skutek porozumienia, którego jednak być nie może. Ale, powtarzamy, jest to dziwne tylko na pozór, gdyż tłumaczy się całkowicie tem, że jednaki przyczyny wywołują jednakie skutki pod biegunem i pod równikiem, — i że dzisiejsze narody nie wytwarzają swych instytucyi podług własnych pojęć, obyczajów i tradycyi, lecz po prostu biorą gotowe szablony, sporządzone przez jakąś panującą doktrynę, która może być dobra naprzykład dla Anglii, ale zupełnie niestosowna dla innego kraju. Tak w tej chwili równocześnie podniosły się zarzuty przeciw sądom przysięgłych w Hiszpanii, Francyi, Niemczech, Belgii i Włoszech, a wszędzie z tych zarzutów podawane są te same fakta i te same z nich wnioski o wpływie sądów przysięgłych na moralność, nietylko jednostek, ale całego społeczeństwa, na jego poczucie obowiązków względem bliźnich i państwa i nawet na jego umysł, który przykłada do wszelkich objawów życia. Ogólne zdanie, z którem się spotykamy w ogłoszonych teraz rozprawach, jest to, że sądy przysięgłych obniżyły moralność społeczną, bo ogromnie rozszerzyły granice bezkarności; zatem na nie w znacznej mierze spada wina krzewienia się anarchii i rozluźniania się spoistości społecznej. Trudno przytoczyć wszystko, co powiedziano w tej sprawie; obchodzi to zresztą tylko specyalistów; więc wystarczy wspomnieć o memoryale, ogłoszonym przez najwyższy trybunał madrycki, i o gruntownej rozprawie w *Reforme sociale.*

Trybunał madrycki pisze: „Namiętności polityczne, strach przed zbrodniarzami, albo nikczemny zysk — to są motywa orzeczeń sądów przysięgłych. Uczciwi i sumienni obywatele starają się usilnie, aby ich nie wybrano do ławy przysięgłych. Czem większe jest w obywatelu poczucie moralnej odpowiedzialności za wyroki, czem poważniej zapatruje się on na prawdziwie kapłańskie powołanie sędziego, tem lepiej rozumie, że jest nieprzygotowany do tego zadania, a że oprócz tego chce uniknąć nieraz bolesnych wzruszeń, zawsze kosztów i strat w swym interesie, przeto wysila wszystek spryt i porusza wszystkie swe stosunki, aby nie być wylosowanym na przysięgłego. Czem jest obywatelem lepszym, wybitniejszym, tem łatwiej mu to przychodzi — i tak powoli stało się u nas regułą, że lista sędziów przysięgłych zawiera nazwiska ludzi, których stanowisko społeczne i zdanie jest zupełnie nieokreślone. Z każdą kadencyą jest pod tym względem gorzej i trzeba przypuszczać, że wkrótce sprawiedliwość będzie wymierzana przez tych, którzy mają powody żywić do niej odrazę. Już dziś na podstawie licznych faktów można mówić, że każda ława może być zastraszona lub przekupiona. Skoro tylko gazeta rządowa ogłosi spis przysięgłych, wybranych na kadencyę, zaraz wszyscy będący pod sądem, albo ich krewni, lub wreszcie niewykryci wspólnicy wywierają na nich nacisk tem skuteczniejszy, że skierowany na ludzi bez wyrobionych przekonań. Pieniądze, albo groźba zemsty grają tu pierwszą rolę. A rezultatem tego są werdykta jaskrawo sprzeczne z najprostszem poczuciem sprawiedliwości..."

Memoryał trybunału kończy się słowami: „Jeśli sprawiedliwość nie ma się stać zorganizowaną niesprawiedliwością, która wywróci pojęcia, upodli i zgubi społeczeństwo, to reforma jest konieczna".

Powiedzieliśmy, że te same myśli wypowiadane są w innych krajach zachodnich, gdzie instytucya przysięgłych już dość zestarzała i straciła dla obywateli urok, a zachowała tylko poczucie niewygody. Spojrzmy teraz jak rozumuje wydawane we Francyi bardzo poważne pismo *Réforme Sociale.* Oto, co w niem czytamy: „Zaufanie do sądów przysięgłych jest jednym z tych przesądów, o których szkodliwości każdy dzień coraz dobitniej przekonywa. Nie ma już prawnika, któryby nie czuł potrzeby jakiejś zmiany. O tych sądach można to samo powiedzieć, co o samowładztwie ludu: bolesne rozczarowanie! zupełny zawód! Tak jeszcze niedawno zdawało się wszystkim, że zbiór liberalnych recept stworzy raj na ziemi; że powszechne prawo głosu, plebiscytarne załatwianie spraw, święta swoboda prasy, panowanie nieomylnej nauki, wolność propagandy i wszystkie inne podobne ideały uszlachetnią ludzi, wytępią wszelką krzywdę, apostołów najpiękniejszych cnót wysuną na czoło społeczeństw — a cóż się stało? Świat istotnie się zmienił, ale jakże okropnie! To istna maszkara. Zamiast władztwa ludu — panowanie głupoty, albo, co gorzej, nikczemności. Zamiast wolnej pracy — bryganterya rewolwerowców, albo karkołomne sztuki, aby z czarnego zrobić białe, oszustwo wybielić, cnotę wytarzać w błocie. Nieomylna nauka okazała się humbugiem, prawdziwą kawą figową, która ani kawą, ani figą nie jest. A czem-że jest wolność głoszenia przekonań? Kto schlebia złym instynktom, ten jest słuchany, kto je karci, ten bywa oplwany, pobity lub zabity. I oto, doświadczenie bije w nas jak maczugą, że żaden naród nie może się obejść bez swych najlepszych i że dla ogólnego dobra trzeba ich wyszukiwać, stawiać na czele i potem jak najmniej krępować, aby swobodnie rządzili i kontrolowali. Coraz bardziej rozwija się despotyzm masy, wprowadzając dzikość we wszystkie stosunki. Nieuchronnym końcem tego będzie despotyzm jednostki, która wcieli w sobie instynkta masy. Łatwo przewidzieć, co się wtedy stanie ze wszystkiemi receptami liberalnej doktryny, ale o nie mniejsza, natomiast ci, którym drogi zdrowy postęp cywilizacyjny, powinni wołać: reformy, reformy wszystkich stosunków, najpierw jednak reformy sądów przysięgłych, bo na poczuciu sprawiedliwości świat stoi!"

Ciekawe jest, co na te wywody odpowiadają umysły liberalne. Ponieważ, jak rzekliśmy, kwestyę wypaczenia się sądów przysięgłych poruszono także we Włoszech, przeto odezwał się turyński profesor G. Ferrero, głosząc w swej rozprawie „Naturalne prawo w świecie duchowym" takie prawdy „nieomylnej nauki": — Wszystko, co istnieje, dąży do doskonałości — i to jest zasadnicze prawo postępu. Lecz prawo to nie jest jeszcze przez naukę zbadane, nie wiadomo jakiemi drogami prowadzi ono ludzkość do idealnej doskonałości i dlatego często z powodu rzeczywiście smutnych objawów odzywają się zatrwożone głosy, że oto jesteśmy na niebezpiecznym manowcu. Ale natura nie zna bezdroży, rządzi się ona wiekuistemi prawami i to powinno być dla nas rękojmią, że szerokim gościńcem, czy ciemnym zaułkiem, ale zawsze ludzkość wyjdzie ku światłu. A czem większa masa ludzi dąży samodzielnie i tylko pod wpływem naturalnego popędu do jakiegoś celu, tem większa pewność, że wypadkowa tych wszystkich dążeń wskazuje trafny kierunek. Zatem widoczne zboczenia od tego, co ludzkość uznała za dobre, powinno być tępione, ale zasadniczych odwrotów należy się wystrzegać: są one daremne, są zawadami, które w pochodzie ku światłu ludzkość stratuje.

Przypuśćmy, że doktryna p. Ferrero jest dobra. Gdzież jednak pewność, że cała jakaś istniejąca instytucya zbliża nas ku światłu, a tylko zboczenia od niej są szkodliwe? Przecież może być odwrotnie, mianowicie tak, że co jest złe, to rodzi dalsze złe, jako naturalny protest prawa postępu. Jednak nie tu miejsce na polemikę z p. Ferrero. Chcielibyśmy tylko wiedzieć coby on począł ze swą doktryną, gdyby naprzykład dostał raka. Nie jest mu znane naturalne prawo w świecie duchowym, które prowadzi go do doskonałości, więc musi powiedzieć, że może wybrało ono raka za swe narzędzie, a zatem leczyć się nie powinien. Jednak założymy się, że będzie.

## Zniesienie stanu wyjątkowego w Pradze.

Piszą nam z Wiednia 20 października:

Dziennik urzędowy ogłasza dziś rozporządzenie, znoszące stan wyjątkowy w Pradze. Wprowadzenie stanu wyjątkowego było jednym z ostatnich ważniejszych czynów gabinetu hr. Taaffego. Niepodobna nie dopatrzeć się pewnej tragiczności w fakcie, że właśnie ten minister, który już w roku 1869 zrzekł się pozycyi prezesa gabinetu liberalnego, ponieważ pragnął porozumienia z Czechami i który potem od roku 1879 przez 10 lat głównie, jeżeli nie wyłącznie, pracował nad zaspokojeniem Czechów, obdarzając ich najważniejszemi politycznemi ustępstwami, ostatecznie widział się zmuszonym zawiesić niektóre swobody konstytucyjne w Pradze. Ale trudno nie uznać, że zajścia ówczesne i systematyczne podkopywanie porządku i spokoju publicznego przez związek „Omladiny", brutalne demonstracye przy przyjęciu Cesarza Franciszka Józefa w maju r. 1893, wreszcie zaburzenia, które się wydarzyły 12 września z okazyi rocznicy orędzia z r. 1871 — wprowadzenie stanu wyjątkowego uczyniły koniecznem, jak to wówczas uznali wszyscy poważni ludzie i wszystkie dbałe o ład państwowy stronnictwa. De facto stan ten wyjątkowy był praktykowany tak łagodnie że gołem okiem trudno nawet było go dostrzedz. Najpoważniejszy dziennik czeski *Hlas Narodu* tymi dniami zauważył, że „nigdy od niepamiętnych czasów nie było w Pradze tyle uroczystości, zgromadzeń, pochodów i zabaw, jak za czasów stanu wyjątkowego". To świadectwo czeskiego dziennika, który z bliska patrzy na stosunki, wystarczy, aby na przyszłość uniemożebnić wszelką legendę o rzekomych strasznych prześladowaniach, jakie się działy w Pradze pod osłoną stanu wyjątkowego.

Oczywiście nie miał on trwać bez końca. W niektórych innych państwach „stan wyjątkowy", czyli zawieszenie swobód konstytucyjnych, jest instytucyą stałą, ale Austrya nie należy do rzędu tych państw! To też gabinet hr. Badeniego, niewątpliwie w porozumieniu z namiestnikiem Czech, zniósł stan wyjątkowy jeszcze przed zebraniem się Rady Państwa i to z okazyi przybycia arcyksięcia Karola Ludwika do Pragi, gdzie córka jego arcyksiężna Marya Annuncyata zasiadła na tronie przełożonej zakładu pań szlacheckich na Hradczanach. Dzisiejsze rozporządzenie gabinetu przedewszystkiem będzie miało ten dobry skutek, że nowa sesya Rady państwa nie rozpocznie się pojutrze powtarzającemi się od dwóch lat w parlamencie deklamacyami posłów młodoczeskich o stanie wyjątkowym. Ale świadczy ono także, iż dzięki zarządzonym przed 2 latami przez Taaffego energicznym środkom sytuacya w Pradze znacznie się polepszyła. Żywioły radykalne przekonały się tam, że terroryzmem nie dostąpią niczego, bo monarchia rozporządza dostateczną siłą, aby poskromić wszelkie prądy, naruszające legalność. W jaki sposób zniesienie stanu wyjątkowego oddziała na bliskie wybory do Sejmu czeskiego? — trudno dziś dokładnie obliczyć. W każdym razie posłowie młodoczescy będą się starali przedstawić wyborcom dzisiejsze rozporządzenie jako sukces stronnictwa młodoczeskiego, aby tem dobitniej podnosić konieczność wyboru samych posłów młodoczeskich, co wypadnie tem łatwiej, skoro dziś jeszcze staroczesi nie są zdecydowani, czy w ogóle mają wziąć udział w wyborach do Sejmu?

Gdyby stronnictwa polityczne przestrzegały zawsze zasad logiki i konsekwencyi, to młodoczesi którzy przedstawiali światu przez dwa lata stan wyjątkowy jako rzecz straszliwą, powinni z tem większą wdzięcznością witać dzisiejsze rozporządzenie gabinetu hr. Badeniego. Gdyby przeciwnie usiłowali teraz odmówić tej zmianie wszelkiej politycznej doniosłości, wystarczyłoby zacytować niektóre mowy posłów młodoczeskich z lat 1893 i 1894. W każdym razie w swym własnym interesie stronnictwo młodoczeskie powinno na przyszłość jak najstaranniej unikać tych wszystkich wybryków, które pomiędzy rokiem 1890 a 1893 wywołały w Pradze stosunki anormalne, wymagające zawieszenia przynajmniej w Pradze swobód konstytucyjnych.

## ODEZWA.

Dnia 24 b. m. mija 100 lat od podpisania aktu ostatniego rozbioru Polski, który dokończył dzieła politycznego upadku naszej Ojczyzny, a rozpoczął już stuletni okres krwawych walk, mozolnych prac, srogich nadzwyczaj prześladowań.

Bolesną tę rocznicę obchodźmy w poważnem skupieniu ducha.

Niech ten dzień będzie dniem żałoby, postu i modlitwy, dniem ofiary i żalu za winy przodków i nasze, dniem mężnego postanowienia wytrwałej nad odrodzeniem pracy.

Zgromadźmy się w świątyniach i wznośmy modły za dusze tych, co w stuletnich walkach życie za Ojczyznę dali i prośmy Pana Zastępów, aby z nas uczynił zastęp niezwalczony, aby nam dał męstwo i wytrwałość, miłość, która siły jednoczy, zapał, który je ożywia i potęguje, rozum, który ich mądrze dla wielkiego używa celu.

Zgromadźmy się w poważnych zebraniach towarzyskich, aby rozpamiętywać przyczyny upadku i środki odrodzenia.

Uczyńmy tego dnia ofiarę z naszych przyzwyczajeń i potrzeb, a grosz, tak zaoszczędzony, złóżmy tam, gdzie się zbierają zasoby na oświatę ludu, więc do Towarzystwa szkoły ludowej, do fundacyi imienia Kościuszki, do Towarzystwa oświaty ludu.

Ofiarnym czynem kończąc stulecie porozbiorowego żywota — z otuchą patrzeć będziemy mogli w tę przyszłość, którą zdobyć można tylko pracą, ofiarą, poświęceniem i własną zasługą.

We Lwowie dnia 18 października 1895.

Z upoważnienia licznego grona Rodaków:
*Dr. Franciszek Smolka* *Dr. Bernard Goldman*
*Tadeusz Romanowicz* *Michał Michalski.*

## Korespondencye.

**Wiedeń** 17 października.

Mały obrazek rozstroju wśród stronnictwa liberalnego w Wiedniu mieliśmy tu na wczorajszem zebraniu centralnego związku demokratycznego w sali muzycznej. Poseł dr. Kronawetter zdawał sprawę ze swoich czynności w parlamencie i omawiał kwestyę wyborów, ugody z Węgrami i przyszłego ugrupowania stronnictw. Dr. Kronawetter zarzuca liberałom, że nie stanęli na wysokości swego zadania, że powinni byli przyjąć projekt hr. Taaffego, choć nie przynosił dostatecznego rozszerzenia praw wyborczych. Liberałowie — rzekł — „wypisali na swej chorągwi nierówność obywateli pod jednym względem, niechże więc znoszą, że ta nierówność dotyka ich w innych dziedzinach." O sobie mówca opowiadał, że zawsze sprzeciwiał się ustawom wyjątkowym i głosował też przeciw stanowi wyjątkowemu w Czechach. Liberałowie nie dorośli jednak do zadań czasu, nie popierali węgierskich dążeń wolnomyślnych, nie pojęli potrzeb warstw niższych, prowadzili politykę klasową i zaostrzali tylko sprzeczności między różnemi warstwami. Tak stało się możliwem, że nie ma ani jednego stronnictwa myślącego szczerze o programie wszystkich zarówno obchodzącym. Antysemici wyzyskują upadek ekonomiczny średniej klasy i rewolucyonizują szerokie warstwy ludności, socyalna demokracya „niestety jest też tylko stronnictwem klasowem ze wszystkiemi słabościami partyi klasowej." Żyjemy — powiada mówca — w wojnie ogólnej ekonomicznej i politycznej wszystkich przeciw wszystkim. Nowy rząd — zdaniem jego — też nic innego nie zrobi, jak poprzednie, opierać się może tylko na większości od wypadku do wypadku a główny punkt ciężkości przeniesie do administracyi. Ani po hr. Badenim, ani po Bilińskim mimo, iż ostatni zyskał nazwisko „półsocyalisty" spodziewać się nie można niczego dla demokracyi. Tylko powszechne bezpośrednie wybory zmieniłyby stosunki i stworzyłyby wielkie nowe szczerze wolnomyślne stronnictwo, które też mogłoby zdobyć się na utrzymanie rządu prawdziwie parlamentarnego.

To mniej więcej tenor przemówienia dra Kronawettera. Sekundował mu znany obrońca dr. Henryk Steger, który w namiętny sposób napadał na „pozorny liberalizm" i „Towarzystwu przyjaciół postępu" zarzucał, że zwołując zgromadzenia wyborcze tak samo postępuje, jak antysemici, do przyjaciół i zwolenników rozsyłając zaproszenia osobne z oznaczeniem początku zgromadzenia o godzinę wcześniej, niż w oficyalnych zawiadomieniach.

Liberałowie protestowali przeciw tym zarzutom, a jeden z nich dr. Mittler wytykał Kronawetterowi, że jest ideologiem i nie czuje się Niemcem chyba, żądając wyborów powszechnych, które przesuną stosunek sił narodowościowych w dotkliwym dla Niemców stopniu. Najzabawniejszem jest to, że Mittler, żyd morawski, zarzuca Kronawetterowi, ze starej mieszczańskiej rodziny wiedeńskiej, brak patryotyzmu niemieckiego. Stronnicy Kronawettera któremu też wymawiano, że zdradza zaufanie swych liberalnych wyborców w śródmieściu, byli jednak w znacznej większości i zakrzyczeli liberałów tak, że demonstracyjnie opuścili salę. A więc w samem śródmieściu Wiednia opozycya przeciw liberałom i to w ich własnym obozie rośnie jak widać z dnia na dzień. Długo jeszcze upłynie czasu, zanim demokratyczny obóz, jakim go niegdyś stworzyć chciał Fischhof, urośnie do większego znaczenia. Tymczasem jednak liberałowie z demokratami otwartej walki prowadzić nie mogą, gdyż każde zaostrzenie waśni zapędza demokratów do obozu antyliberalnego.

Nie dziw, że w Austryi wśród tych ciągłych kłótni żadna energia objawić się nie może w dziedzinie ekonomicznej. W Niemczech bank niemiecki powiększa właśnie swój kapitał o 25 milionów marek i zakłada w Ameryce południowej (w Valparaiso) bank zamorski dla poparcia niemieckiego handlu i przemysłu. Tu w Wiedniu bank, coby podobne przedsięwzięcie sfinansować chciał, spotkałby się z ogólnem niedowierzaniem, albo co najmniej z krzykami i hałasami na manipulacye kapitalistyczne. A jak ma wytrzymać austryacki kupiec konkurencyę niemiecką za morzem? Niemiec dawno już ma swoje banki w Byenos Ayres, Rio de Janeiro, w New Yorku, Meksyku, w południowej Afryce nawet. Tu w Wiedniu umieją banki tylko pieniądze pożyczać na weksle pewne na miejscu i w filiach. A jeśli gałęź ta główna interesu t. j. eskont się podnosi znacznie, tedy bank zwołuje akcyonaryuszy i powiada im, że możnaby robić dobre interesa, gdyby się miało więcej gotówki do pożyczania. Tak zrobił Bankverein, który na zgromadzeniu jeneralnem przedwczoraj otrzymał zezwolenie do wydania 75.000 nowych akcyi po 200 złr. t. j. powiększenia kapitału, wynoszącego dziś 25 milionów na 40 mil złr. Wyłuszczano przytem akcyonaryuszom, że obroty banków w ostatnich czterech latach z 3.204 milionów (w r. 1890) powiększyły się na 7.800 milionów (w r. 1894). Wyrabia się tu coraz głębiej przekonanie, że zadaniem jedynem banku jest pożyczać pieniądze na procent i to możliwie wysoki. Ależ na to chyba nie potrzeba akcyjnych towarzystw.

---

86)

## NA SŁUŻBIE
POWIEŚĆ
ZOFII KOWERSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Skierczyną miotał gniew. Więc naprożno zniosła upokorzenie tej propozycyi, zrobionej zięciowi, który po prostu czynił sobie drwiny z całej tej sprawy. O, jej syn miał słuszność. Nie dać ani kawałka ziemi i trzymać się jej, jak się trzymał perskiej łodzi ów Grek pod Salaminą. Trzymać się zębami, jeżeli ręce odcięte zostaną!

Ale ten nastrój ducha prędko ustąpił innemu. Juliusz miał łatwiejszą rolę, on sam siebie skazywał na cierpienie i miał przynajmniej, jak sam mówił, swój cel. Ona, matka, której celem było szczęście dziecka, była wszelkiej nadziei i wszelkiej przyszłości pozbawiona. Co jej mogło przyjść z ocalenia Zbrucza dla Mieci, a zatem dla Prędowicza? Bo wiedziała teraz, że Juliusz z żadną inną kobietą, jak z Aliną, się nie ożeni, że więc nie ożeni się wcale, że życie jego będzie smutne i bezbarwne... Co tu robić, co począć, by mu dać ratunek?

Dać mu Alinę! Wszak dlatego, by mu ją dać, chciała sprzedać Prędowiczowi połowę ziemi. Juliusz środek ten odrzucił. Więc popchnąć dziewczynę w jego objęcia, choć byli oboje biedni? Skaże się ich na życie ciężkiej pracy i służby, nawet niewoli przy skibie rodzinnej, ale odejmie się dziecku tęsknotę i żal.

— Julku — rzekła raz do niego miękko, kładąc rękę na jego ramieniu, gdy schylony pracował nad rachunkami. — Czemu ty nie pojedziesz do Rygi?

Podniósł ku matce głowę i z nagłą bladością na twarzy zapytał:

— Po cobym miał jechać do Rygi?

— Lubiłeś Alinkę...

— O, tak lubiłem ją, ale to nie powód do narażania się na niepotrzebne wydatki.

— Jabym chciała... wiesz, co mi przyszło do głowy?... tak pokochałam tę dziewczynę... i ona się z nami zżyła... wiesz Julku... to byłaby dobra żona dla ciebie.

Juliusz zbladł jeszcze bardziej i drżącemi ustami odrzekł:

— Nie wiem, czyby mię chciała za męża; ale byłaby dobrą żoną, to wiem. Ja jednak, wiesz to dobrze, mamo... ja się z nią żenić nie mogę. Wszak sama się bałaś tej Warszawianki. Bałaś się, by serca mego nie zabrała, skoro ręki mej ofiarować jej nie mogę.

— Zmieniłam zdanie, Julku. Ta Warszawianka to jest na wszystko gotowa dla tych, których kocha.

— Ona mnie nie kocha! Może w tej chwili jest już narzeczoną Adasia Poraja! Daj pokój, mamo... nigdyśmy oboje próżnych rozmów nie lubili.

Usta mu się trzęsły jeszcze bardziej.

— Daj pokój, mamo — powtarzał, odsuwając matkę, jakby mu jej dotknięcie sprawiało ból.

— Nie przyszłam tu na próżną rozmowę — rzekła matka. — Tu chodzi o twoje szczęście.

— Och, szczęście! To takie próżne słowo, które się powtarza Bóg wie dlaczego! Panny Stamarskiej nie wezmę za żonę, choćby za mnie pójść chciała, bo jej nie mogę skazywać na życie, które sam wiodę. Musiałaby wstawać, jak ja, o świcie i w grubych butach iść do krów. To wykwintna panna, artystka, a musiałaby przy mnie zostać klucznicą. Jest uboga, ale przytem to wielka pani. Przez miłość gotowa z dróg zbierać kamienie, przez współczucie gotowa noce poświęcać chorym; ale to są czyny jednorazowe, wywołane zapałem chwili. A tu, przy mnie, musiałaby ta kobieta, piękna i do zbytku przyzwyczajona, na całe życie wprządz się do jarzma nad jej siły. Onaby tu szczęścia nie znalazła, a ja byłbym dopiero nędzarzem, potępieńcem, gdybym ją widział nieszczęśliwą przy mym boku. Nie myśl, mamo, o małżeństwie dla mnie. Bez własnej rodziny się obejdę, a Miecia jest przecież córką mojej siostry. Ach, mamo, wszak ty wiesz dobrze i rozumiesz wszystko, a rozmawiamy tu, jak dwoje dzieci! Pannę Stamarską uczynić moją żoną, to zaprządz gazelę do ciężkiego furgonu! Dajmy pokój marzeniom, są one niegodne naszych zdrowych głów...

Matkę ogarnął gniew na Alinę. Zabrała duszę jej syna, a sama była spokojna i szczęśliwa; przyjmowała lub odrzucała konkurentów i była gazelą, niezdolną do dźwigania ciężarów przy boku Juliusza!

Karola Stamarska żyła w ustawicznej gorączce wydania córki za mąż. Zapraszała Poraja, dostawała wypieków, gdy go widziała obok Aliny; traciła równowagę, stawała się nietaktowną i nienaturalną. Ona miała przeczucie, że Litwina za zięcia dostanie; i to staranie się o jej córkę chłopca bogatego i z dobrej rodziny, to była nagroda za to, co wycierpiała. za wszystkie prywacye warszawskie. Była powiernicą Poraja. Przychodził on do niej ze wszystkiemi swemi wątpliwościami, ze wszystkimi żalami. Ona utrzymywała w nim nadzieję. Ta Alinka! Z takim zapałem uczyła Zosię i Rózię, że po-za tem o niczem słyszeć nie chciała. Ale to się zmieni. Tylko cierpliwości trochę i wytrwania!

Poraj, który z początku sądził, że czyni Alinie łaskę, starając się o nią, i był pewien wygranej, teraz niepokoił się na prawdę, a miłość jego stawała się gwałtowniejszą. Bywał codziennie u Stamarskich, podtrzymywany w swych nadziejach przez Karolę, a onieśmielony wobec Aliny, której o ostateczną decyzyę zapytać nie miał odwagi. Szlachetna prawość Stamarskiego cierpiała nad rolą Poraja, która, według niego, upakarzającą była.

— Albo niech Alinka da mu nadzieję, albo niech mu ją całkiem odejmie — mówił do żony. — Nie pojmuję pozycyi młodego człowieka, który dla tego stara się o pannę, że go matka jej proteguje.

Znalazłszy się sam na sam z córką, Stamarski to samo jej powiedział:

— Nie chcę żadnego nacisku wywierać na ciebie, mój aniele — mówił — ale ty rozumiesz, że trzymając tak na uwięzi młodego człowieka, zaciąga się względem niego zobowiązania. Powiedz mi, dziecko moje, czy ci się Poraj podoba?

— Lubię go dosyć.

— Ale nie możesz o nim powiedzieć tak, jak o Skierce, że nigdybyś mu odmówić nie mogła, gdyby się o ciebie oświadczył.

— O, to zupełnie co innego! Pana Skierkę kocham mniej, niż ciebie, tatusiu, ale kocham go tak, że uczyniła-bym dla jego szczęścia wszystko, co tylko było-by w mojej mocy. Poszła-bym też naturalnie za niego, gdyby mu to owo szczęście zapewnić miało.

— Ale-byś mu też dała z równą radością inną kobietę za żonę.

— Tak, gdyby go to uszczęśliwić miało.

— Dziwna miłość! — rzekł Stamarski, śmiejąc się i ściskając córkę. — Wiesz, mój aniele, że wiele osób wprost nie uwierzyło-by, że takie uczucie istnieć może. Młody chłopiec, silny i wytrwały, jak dąb, kochający cię, jak mi to mówiłaś, wzbudza w tobie tylko entuzyastyczną przyjaźń, nie mającą z miłością nic wspólnego! Bo miłość przedewszystkiem posiadać pragnie, a tyś gotowa z równym zapałem się wyrzec. Tak kochają tylko matki!

— Gdzieś czytałam, że w każdej miłości kobiecej jest trochę miłości macierzyńskiej. To może być prawda. Ale co tam rozbierać moje uczucia! Są takie, jak mówię. Zdaje mi się, że gdybym nawet kochała Poraja tą waszą miłością, pragnącą posiadać, to-bym za niego nie poszła jedynie dla tego, by nie dotknąć Skierki. Bo on, choć nie może mię wziąć za żonę, czuł-by się może bardzo zranionym, gdyby się dowiedział, że ja sobie za mąż idę z miłości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tej sztuki dokaże pierwszy lepszy wekslarz lub lichwiarz. Zadaniem akcyjnego towarzystwa jest przecież podejmywanie takich interesów, na które siły jednostki zamożnej a nawet bogatej są za słabe, jest nawet narażanie się na pewne niebezpieczeństwa strat, oczywiście w ograniczonej mierze n. p. w kopalniach, przy zakładaniu hut, budowie kolei itd.

Gdyby przynajmniej tę jedyną dziedzinę interesu swego t. j. pożyczek uprawiały banki z większą dla warstw niektórych względnością! W Austryi nie ma dotychczas $3^1/_2$ procentowych listów zastawnych. O planie tutejszego krajowego instytutu hipotecznego wydawania takich listów pisałem przed kilku miesiącami. Ale że się to w Wiedniu dzieje, będziemy zapewne kilka lat mieli czasu przypatrywać się, jak ostrożnie i z jakim namysłem ten plan się wykona. Tymczasem w Węgrzech instytut ziemski w Budapeszcie powziął myśl wydania 30 milionów złr. w listach zastawnych po $3^1/_2$, celem konwersyi dawnych długów hipotecznych. Grupa banku kredytowego obejmie te papiery. W Węgrzech co innego! Tam z pewnością, namyśliwszy się, wydadzą listy — i rolnicy doczekają się ich przecie.

---

**Praga**, 16 października.

Dni trwania tutejszej wystawy etnograficznej przedłużono do poniedziałku, t. j. 21 b. m., aby dać sposobność i możność zwiedzenia jej arcyksięciu Karolowi Ludwikowi, który w poprzednio naznaczonym terminie z powodu zaziębienia się przybyć nie mógł. Dziś już jednak skonstatować można świetne powodzenie wystawy, a liczba zwiedzających ją prawdopodobnie przekroczy 2,000.000 osób. Jeżeli się liczbę Czechów przyjmie na blisko 6,000 000 to nawet po potrąceniu części zwiedzających na obcych, okaże się, że co trzeci mniej więcej Czech zwiedził wystawę, czyli zatem, że cieszyła się ona niesłychanem poparciem społeczeństwa. Ale też trzeba przyznać, że komitet wystawy z prezesem hr. Lażańskim i wiceprezesem dyrektorem Szubertem na czele pracowali niezmordowanie, aby wystawę uczynić popularną dla najszerszych warstw społeczeństwa. Na każdy dzień prawie nowe wymyślali przyjemności i osobliwości, to urządzali festyny narodowe, to zabawy obyczajowe, to zjazdy towarzystw, to kongresy naukowe, to znów wabili publiczność takiemi inowacyami, jak obdarowaniem milionowego i półtoramilionowego gościa, albo hasłem, że duma narodowa nakazuje, aby liczba gości dosięgła sumy 2 milionów. W ostatnim czasie największą liczbę gości przysporzyły wystawie festyn św. Wacława, na który wydano hasło, aby w dniu tym zwiedziło ją 100.000 osób, i t. zw. „dzień Pragi". Wprawdzie upragnionej liczby stu tysięcy gości w jednym dniu nie osiągnięto, zawsze jednak w dzień św. Wacława, patrona narodu czeskiego, bawił na uroczym placu wystawowym okazały poczet 72.000 osób.

Po wystawie pozostanie Czechom piękny widomy pomnik w postaci muzeum etnograficznego. Pomysł dyrektora Schuberta dzięki ofiarności społeczeństwa już jest na najlepszej drodze do zrealizowania. Prawie wszyscy wystawcy postanowili większą część swych okazów wystawowych darować projektowanemu muzeum, które mieścić się będzie prawdopodobnie w wielkiej hali wystawowej.

Zaledwo ucichnie gwar wystawowy, umysły w Czechach porwie w swój wir zawierucha wyborcza. Wybory bowiem do Sejmu czeskiego już rozpisano i zaznaczono ich termin na ostatnie dni listopada. Jak się ułożą po tych wyborach stosunki w sejmie czeskim, gdzie pod koniec zasiadało już 50 młodoczechów, a tylko 36 staroczechów, na razie można wnioskować z przewidywań i nadziei wśród samych stronnictw czeskich, pamiętając jednak o tem, że w niczem nie jest tak łatwo o niespodziankę jak w polityce. Według powszechnego mniemania, w okręgach, z których wychodzą czescy posłowie, przy obecnych wyborach zwyciężą młodoczesi. Spodziewają się tego nietylko oni sami, ale i staroczeskie koła polityczne, a nie brak wśród nich nawet takich, którzy mają nadzieję zatrzymania co najwyżej dwunastu mandatów w swoich rękach, czyli, że młodoczechom dostałoby się w sejmie aż 74 miejsc. Nic dziwnego więc, że staroczesi w obec takich przewidywań z pewną obojętnością niemal spoglądają na niedalekie wybory, zwłaszcza, że powszechnem jest mniemanie, iż młodoczesi zdobywszy przewagę, zmienią się ze stronnictwa bezwzględnie opozycyjnego, w stronnictwo pozytywnej pracy.

Co prawda młodoczechom rośnie z innej strony opozycya. mianowicie ze strony realistów, omladińców i stronnictwa chłopskiego. Wódz realistów, były poseł i profesor uniwersytetu dr. Massaryk za pomocą tygodnika *Časy*, a kolega jego Kaizl nawet na zebraniach młodoczeskich usiłują zaznaczyć pewną odrębność swej frakcyi. Ale „realiści" w szerszych kołach ludności nie są popularni. P. Kaizl dawniej otrzymał mandat poselski jako kandydat staroczeski, później został wybrany na polecenie komitetu młodoczeskiego, tak samo jak Masaryk i Kramarz. Na utworzenie osobnej, równie niezależnej od staroczechów jak młodoczechów frakcyi, dotąd „realiści" nie posiadają dostatecznego wpływu.

Omladińcy, którzy dawniej swoją gwałtowną agitacyą niejedną usługę oddali młodoczechom, ale od pewnego czasu z zamiłowaniem dokumentują swą od nich odrębność, jak się zdaje teraz pójdą jeszcze z nimi ręka w rękę, otrzymawszy w nagrodę parę mandatów. Najgroźniejszym więc jeszcze wrogiem młodoczechów jest stronnictwo chłopskie, którem kieruje „filozof ludowy" Stastny. Stronnictwo to od dawna oskarża młodoczechów o zdrożne zaniedbywanie interesów włościańskich. W roku 1889 właśnie w gminach włościańskich młodoczesi odnieśli największe sukcesa, które w znacznej części zawdzięczali gorliwej agitacyi owego „włościanina filozofa" Stastnego. To też teraz obywatel Stastny mógłby się stać niewygodnym przeciwnikiem.

Walka wyborcza nie toczy się w Czechach pomiędzy Niemcami a Czechami, bo mięszanych okręgów wyborczych, jak np. Praga, jest już bardzo mało, co najwięcej trzy czy cztery, lecz w okręgach czeskich pomiędzy różnemi stronnictwami czeskiemi a w niemieckich między niemieckiemi. Dotąd w okręgach niemieckich stanowczą przewagę posiadało stronnictwo liberalne, gdy radykalniejsze odeń stronnictwo niemiecko-narodowe z 60 mandatów zdobywało zaledwie 4 do 5. Było to głównie zasługą zmarłego przed 2 laty dr. Schmeykala, który umiał nietylko wyborców niemieckich utrzymywać pod sztandarem swego stronnictwa, ale nadto posiadał szczególny dar ułaskawiania najzaciętszych narodowców niemieckich i pozyskiwania ich dla stronnictwa niemiecko-liberalnego. Obecnie po raz pierwszy wybory odbędą się bez wytrawnego kierownictwa doktora Schmeykala, lecz pod auspicyami dyrektoryatu, którego żaden członek nie posiada powagi i wpływu zmarłego wodza. Obok Schmeykala w sejmie czeskim po stronie niemieckiej główną rolę odgrywał Plener. I ten, choć żyje, umarł politycznie, a więc stronnictwo niemieckie w Czechach znajduje się dziś w położeniu sierotek, pozbawionych przewodnika. Tymczasem antysemityzm, w połączeniu z radykalnym prądem niemiecko-narodowym nurtuje wśród ludności niemieckiej. W kołach liberalnych twierdzą, że z drobnymi wyjątkami zwyciężą kandydaci komitetu liberalnego. Z równą stanowczością stronnictwo niemiecko-narodowe, wskazując na zwycięztwa antysemitów w Wiedniu, liczy na świetne sukcesa. Dopiero jednak zebrania wyborcze wyjaśnią tę sytuacyę nieco dokładniej. Wśród tego odmętu w łonie stronnictw zarówno czeskich jak niemieckich to jest tylko pewnem, że jak zawsze dotąd, decydującą rolę w Sejmie czeskim odgrywać będą posłowie z kuryi wielkich posiadłości w liczbie siedemdziesięciu. W Sejmie, liczącym 242 członków grupa ta może zawsze przechylić szalę zwycięztwa to na tę, to na drugą stronę.

---

# Śluby Jana Kazimierza

## Oratoryum M. Sołtysa.

Zaszczytnie znany kompozytor i krytyk muzyczny p Stanisław Niewiadomski zamieścił w *Dzienniku Polskim* następującą ocenę oratoryum prof. Mieczysława Sołtysa, naszego recenzenta muzycznego:

„Literatura muzyczna nasza, bogata w utwory fortepianowe, obfitująca w pieśni, posiadająca wreszcie i kilkanaście oper (oprócz bardzo wielu dziś już przestarzałych) i pewną ilość utworów symfonicznych, w dziale oratoryum nie może wykazać ani jednej kompozycyi, któraby po dziś dzień miała prawo istnienia, — a przytem odpowiadała pojęciom, jakie przywiązujemy do tej nazwy i formy, uprawianej przez wszystkich największych kompozytorów, począwszy od Palestriny, a skończywszy na Mendelssohnie i kompozytorach najnowszych.

W czasie kiedy Niemcy produkowali masę naśladownictw muzy klasycznej, to jest w trzech pierwszych dziesiątkach bieżącego stulecia, u nas pojawiło się oratoryum Elsnera pod tyt. „Męka Zbawiciela", bodaj czy nie jedyne poważne, jakie nasza literatura wydała. Jednakże, jako utwor, przepełniony cechami muzyki zeszłego wieku — zasługujący na wszelki szacunek, ale nie dość samoistny, oratoryum to, — wykonywane niejednokrotnie w Warszawie — w połowie bieżącego stulecia zeszło z widowni, zostawiając po sobie miejsce opróżnione.

Następca Elsnera długo się nie pojawiał Kurpiński zajęty operą, Dobrzyński muzyką instrumentalną, nie zwracali się ku temu rodzajowi kompozycyi. Moniuszko zaś, mimo całego głęboko religijnego ducha, jakim był przejęty, również nie stworzył ani jednego oratoryum, uprawiając chętniej świecką kantatę w szerszych rozmiarach, a uczucia swe religijne wypowiadając w muzyce czysto kościelnej, której spory zasób pozostawił. Wiadomem jest tylko, że miał intencyę napisania oratoryum, o czem świadczy tekst pióra Syrokomli (znajdujący się w zbiorowem wydaniu jego dzieł) — tekst, który jednak do dziś dnia muzyki się nie doczekał. Dopiero Sowiński i Guniewicz, mniej więcej w jednym czasie, wystąpili z pracami w tym zakresie muzyki. Pierwszy skomponował oratoryum „św. Wojciech", wykonane u nas w Towarzystwie muzycznem za czasów dyrekcyi Mikulego; drugi napisał oratoryum, zatytułowane jeżeli się nie mylę: „Niewola babilońska", wykonywane we Lwowie, ale nie drukowane i dziś już prawdopodobnie zaginione. Te znowu kompozycye nie miały warunków egzystencyi, jako utwory o niedość wybitnem znaczeniu artystycznem.

W czasach nowszych pojawiają się wprawdzie utwory wokalne większych rozmiarów, jak „Hugo" Jareckiego, lub „Switezianka" Noskowskiego, jednakże są to znowu wielkie balady koncertowe, a nie oratorya. Ani więc ci dwaj kompozytorowie, ani Żeleński, lub któryś z żyjących zagranicą muzyków naszych, działu tego nie tknęli Słowem karta ta naszej sztuki muzycznej do ostatnich dni czystą pozostała.

Łatwo wobec tego uwierzyć, że myśl uczczenia corocznie obchodzonej u nas rocznicy ślubów Jana Kazimierza stosownem dziełem muzycznem, poczęta w łonie Arcybractwa Najśw. Maryi Panny, w pierwszej chwili trudną się zdała do urzeczywistnienia.

Przecież jednak kompozytor się znalazł, a obok dzieła nowego, wpisanego na ową nietkniętą kartę sztuki polskiej, wystąpiło imię autora, znane dotychczas przeważnie tylko z utworów o mniejszych rozmiarach i mniejszem znaczeniu artystycznem, a zatem, rzecby można również — nowe.

Dwa koncerty, dane przez „Lutnię" w dniach 28 września i 5 października, przedstawiły publiczności naszej to nowe oratoryum — „Śluby Jana Kazimierza" do słów Seweryny Duchińskiej, oraz twórcę jego, p Mieczysława Sołtysa.

Wielki sukces, jakie dzieło to odniosło u publiczności naszej i wartość jego wewnętrzna, nadają piszącemu prawo do traktowania „Ślubów" szczegółowo, jako też do bliższego zapoznania szerokich kół czytelników z indywidualnością artystyczną autora.

Otóż kompozycya składa się z prologu i dwóch części, z których pierwsza nosi tytuł „Częstochowa", a druga „Śluby królewskie".

Tekst prologu przedstawia obraz kraju, targanego największemi klęskami, obraz upadku na duchu i zwątpienia, oraz zrywających się rozpaczliwie sił narodu Mieści zaś w sobie oprócz introdukcyi orkiestralnej aryę basową i sopranową, chór starców i wreszcie chór szatanów i „Głos anioła stróża" (aryę sopranową). Część druga rozbrzmiewa na przemian to hymnami modlącego się ludu, to charakterystycznemi śpiewami żołnierzów szwedzkich, natchnionemi słowy Kordeckiego, to znowu śpiewami rycerstwa i uroczystą pieśnią tryumfu. Słowem: Częstochowa z jej bohaterską walką i cudowną opieką Najśw. Panny. Trzecia część przedstawia akt złożenia ślubów przez króla Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej, w części muzycznej najkrótsza, bo złożona tylko z melodramu, aryi i zakończenia.

Jak to z naszkicowanej treści widać, kompozytor nacisk główny położył na część drugą, rozwinąwszy ją najszerzej. Czy stało się to z umysłu, czy dla braku czasu (tekst Duchińskiej nie został jeszcze w całości użyty do kompozycyi), na każdy sposób stało się dobrze Nie ma bowiem wątpliwości, iż jakkolwiek myślą przewodnią corocznego obchodu jest przypominanie narodowi ślubów, uczynionych przez króla, to jednak cały historyczny punkt ciężkości przebiegu zdarzeń, leży nie w ślubach, ale w obronie Częstochowy. Nie gdzie indziej leży też i punkt ciężkości artystyczny. Walka, rycerstwo polskie z Bogarodzicą na ustach, natchniony Kordecki, wizya jego cudowna, wreszcie tryumf i odrodzenie siły duchowej narodu, wszystko świetnym jest materyałem dla kompozytora, rozbudzić może i zapalić fantazyę jego bez porównania łatwiej, niż uroczysty i piękny, ale zawsze nie pozbawiony konwencyonalnej strony akt ślubów — a w dodatku ślubów, jak wiadomo — niespełnionych. „Częstochowa" stała się słusznie osią całego oratoryum i słuchacz każdy z góry oczekuje najwięcej od tej części kompozycyi. W tem też jednak leży i największe niebezpieczeństwo. Nie ma bowiem nic cięższego, nad wyrok zawiedzionego w swych oczekiwaniach słuchacza, a odnosi się to zarówno do kompozycyi lub jej pewnych dominujących ustępów, jak do samego autora. Znane ogólnie i doniosłe fakty, lub poezya bardzo droga sercom słuchaczy i bardzo popularna, muzyce nie sprzyjają i nieraz powodują upadek dzieła, skądinąd zasługującego na uznanie. Podobnie i imię kompozytora, znane z poprzednich dzieł i otoczone chwałą, suggestyonuje wprawdzie często słuchacza, ale częściej może czyni położenie jego jeszcze trudniejszem.

Kompozytor „Ślubów Jana Kazimierza" p. Mieczysław Sołtys miał w swej pracy i przedstawieniu dzieła, kilkakrotnie „szczęście". Najprzód wstąpił na pole, leżące w naszej sztuce, jak już u wstępu to zaznaczyliśmy — odłogiem. Następnie, otrzymał tekst, wznoszący się znacznie wyżej po nad miarę przeciętnego libretta, ale nie będący dziełem, któreby kompozytora przytłaczać miało swoim ogromem. Dalej, wstąpił na arenę jako szermierz prawie nieznany.

Ale zwycięstwa byłby jeszcze nie odniósł, gdyby nie najgłówniejsze „szczęście", będące zarazem jego osobistą zasługą. Oto dla najważniejszej części dzieła: „Częstochowy", a szczególnie dla najistotniejszych jej momentów, zdołał wykrzesać ze swojej fantazyi dźwięki o sile niepospolitej i uderzył niemi w najtkliwszą strunę naszą narodową. Wrażenie, wywołane modlitwą błagalną, ekstatycznem słowem Kordeckiego i „Bogarodzicą", stanowczo decydują o wrażeniu całości; a że „Litania", „Melodram" i „Bogarodzica" są najpiękniejszymi ustępami dzieła i zjednały kompozytorowi najgorętsze uznanie całej publiczności, o tem wszyscy wiemy.

Ciekawą teraz jednak rzeczą, w czem leży tajemnica siły tych wymienionych, istotnie bardzo pięknych ustępów dzieła. W jednej z recenzyj spotykamy uwagę o widocznych u kompozytora studyach Bacha i Wagnera. Nie one jednak były tu głównym czynnikiem.

Naprzód bowiem zawdzięcza p. Sołtys inspiracyę swą, gorącemu odczuciu owych chwil, dla każdego Polaka tak wzruszających, zawdzięcza szczeremu przejęciu się ideą narodową i uczuciami religijnemi, zawdzięcza wreszcie widocznemu zamiłowaniu do zabytków dawnej melodyi naszej. To właśnie nadało wyszczególnionym powyżej ustępom, ową ciepłą atmosferę, w której słuchaczowi tak miło; to właśnie zapala słuchacza i czyni na nim wrażenie podniosłe.

Następnie, jeśli przejdziemy do strony technicznej, niemniej ważnej, to również trudno będzie odnaleść bezpośredni wpływ nawskróś kontrapunktycznej muzyki Bacha. Raczej odczuwa się tu atmosferę chorału średniowiecznego, więcej szerokiej melodyi i harmonicznych efektów, niż ruchu tak ważnego w kontrapunkcie; więcej tak zwanego *„plein chant"*, niż figur imitujących się wzajemnie, co jest właśnie główną podstawą muzyki Bacha. Podobnie ma się rzecz i z wpływem Wagnera. Mówi się dziś i przypisuje cokolwiek za wiele temu wpływowi. Wagner, był to geniusz, który śmiało posunął sztukę (dramatyczną muzykę *nota bene*) naprzód, niepodobna go jednakże znowu robić moralnym sprawcą każdego bez wyjątku nieprzygotowanego akordu nadmiernego, lub każdej nony w niższym ukrytej głosie; bo nareszcie szukając nowych dróg, o co zresztą każdemu kompozytorowi zawsze chodzi, czy to w tej czy w owej formie, z dobrym lub złym rezultatem, zawsze się ostatecznie krok naprzód zrobi, prędzej czy później.

To, co w muzyce „Ślubów Jana Kazimierza" najwięcej wydać się może *moderne* i co zarazem na uznanie bardzo zasługuje, to jest władanie orkiestrą, w czem istotnie widać pilne wsłuchiwanie się w efekta dobrych autorów i studya, o których wprawdzie trudno powiedzieć dokładnie, w jaki sposób były robione, ale które widocznie dobry miały rezultat, skoro kompozytor umiał nadać orkiestrze ogólny koloryt bardzo ładny, przeważnie pełny, niby dźwięk organów, i dużo interesujących, nieraz bardzo poetycznych efektów, które utrzymują słuchacza w ciągłem skupieniu uwagi.

Wymieniwszy najważniejsze ustępy, niepodobna pominąć innych, które, chociaż nie stoją na równym stopniu, jednak są piękne. Należy tu śliczna arya sopranowa (zakończenie pierwszej części), chorał ostatni, charakterystyczny chór żołnierzy, unisono głosów męskich w pierwszej części, wreszcie teatralne nieco, ale chwytające publiczność solo i chór „Witaj, krzyż twym orężem".

Naturalnym porządkiem rzeczy przechodzimy do słabszych momentów kompozycyi. Jest nim naprzód sam początek introdukcyi, która w ogóle grzeszy nieco przydługiem szukaniem efektów wśród niższych regionów orkiestry. Następnie nieco za monotonny uważamy chór „Jak szatany, zgrają wściekłą" z powodu melodyi, na dwóch powtarzających się tonach opartej. Błędem kompozycyi wydaje się nam też wprowadzenie śpiewającego i deklamującego Kordeckiego. Przy bardzo ładnie ilustrującej słowa muzyce melodramu artysta deklamujący odnosi zwycięstwo nad śpiewakiem; nadto zaś mamy przekonanie, że Kordecki, raz tylko występujący, a posługujący się tylko mówionem słowem na tle muzyki, wywarłby wrażenie jeszcze większe. Ostatecznie jednak rzeczy te na całość nie wpływają tak, żeby miały zmniejszać wrażenie wielkie, wywołane wymienionymi powyżej najsilniejszymi ustępami.

Porównując wkońcu „Śluby Jana Kazimierza" z innymi utworami p. Sołtysa, jak „Pieśni ludowe", „Kantata dla »Sokoła«", „Koncert na fortepian" i kilka drobniejszych, należy przyznać, że twórczość jego weszła obecnie w fazę dojrzewania i pozwala dziś zupełnie stanowczo twierdzić, iż następne utwory jego będą coraz doskonalsze. Rzecz to bardzo prosta, gdyż słońce na naszym muzycznym horyzoncie nie grzeje tak ciepło, aby talenta miały się nadzwyczaj szybko rozwijać. Muszą one brak tego dostatecznego ciepła zastępować mozolną uprawą roli, pracą wytrwałą i nieraz dość długą. Twórca „Ślubów" przechodzi przez to, a że obecnie zagrzało go przyjęcie ze strony publiczności, więc nie ustając w pracy, która się stała już drugą naturą jego, stworzy niezawodnie niejedno jeszcze dzieło poważne i piękne."

Wracając raz jeszcze do punktu, z któregośmy wyszli, należy szczerze przyklasnąć p. Józefowi Żulińskiemu, szczęśliwemu inicyatorowi dzieła, oraz „Lutni", która pierwsza nowe oratoryum wprowadziła na estradę.

*St Niewiadomski.*

---

# List do Redakcyi.

*(Losy nauczycielek naszych.)*

Jedna z nauczycielek pisze:

Niedawno słyszałam zdanie, iż przez oszczędność rodzice często krzywdzą domowych nauczycieli i nauczycielki.

Niewątpliwie oszczędność to ważna pobudka, ale nie jedyna. Sądzę, iż najczęściej nie znają absolutnie życia, potrzeb i warunków, w jakich nauczycielka pracuje.

Nie wiem, czy znajdzie się drugi taki zawód, jak nauczycielski, któryby wymagały tyle spokoju, równowagi i zapomnienia swojego „ja". W jaki jednak sposób dojść do tego ideału w warunkach, w jakich się znajdujemy?

Przypatrzmy się tylko z blizka tym warunkom.

Wezmę przeciętne liczby, określające potrzeby nauczycielki: mieszkanie miesięcznie 12 zł, życie miesięcznie 25 zł., ubranie miesięcznie 10 zł., wydatki nieprzewidziane miesięcznie 6 zł., książki pedagogiczne miesięcznie 4 zł. Razem miesięcznie 57 zł.

Rocznie uczyni to 684 zł.

Obok tego, zdaje mi się, że na palcach możnaby policzyć nauczycielk., nie mające żadnych obowiązków. Każda prawie musi jeszcze o kimś myśleć, często dochody jej stanowią podstawę bytu całej rodziny. A jeśli już tylko na siebie pracuje, to czy właśnie dlatego, iż nie ma nikogo, nie powinna pamiętać o przyszłości, gdy siły się wyczerpią, gdy starość nadejdzie? Czy skazaną ma wtedy zostać na dobrodziejstwa filantropij, czy też z głodu umrzeć, jak to się przecież zdarza?

Dla ułatwienia wszelako obrachunku pominmy to wszystko, przypuśćmy nawet, że zdrowie i siły dopiszą, że owe 684 zł. zaspokoją potrzeby o tyle, iż z własnem zadowolnieniem i korzyścią uczniów pracować będzie. Ale to jedna dopiero strona; druga, odwrotna, czy nauczycielka tyle zarobić może?

Płaca nauczycielek nie jest unormowana, nie podlega żadnym regułom, zależy od zamożności rodziców, od kwalifikacyi nauczycielki, od tego, czy jest w modzie, czy ma stosunki td. itd. Zdaje mi się, iż powiem bardzo dużo, jeżeli ją oznaczę na zł. 10 miesięcznie za godzinę codziennie. Ktoś się może oburzy i wskaże takie, które biorą po zł. 12, 15, 18, 20, 25, a unikaty po 2 zł. za godzinę Na to odpowiedziałabym, chociaż danych statystycznych nie posiadam, że większość bierze po 8, 6, 5 zł, a nawet 3 zł.

Zgodźmy się jednak na 10 zł. i przypuśćmy, że pracuje nauczycielka 5, 6 godzin dziennie, co wyniesie 50—60 zł. miesięcznie, a zatem rocznie 600 zł. do 720 zł Zdawałoby się więc, że wszystko w porządku. Zarabia około 720 zł., potrzebuje 684 zł., czegóż więcej żądać! Tylko, że każda nauczycielka, któraby ten budżet odczytała, powie: to wyjątek, ogół zarabia mniej. Więc ile? 400 zł., 500 zł. Na to żadna z nas nie odpowie, bo sama nie wie i obliczyć nie może.

Czemże się to dzieje? Główa przyczyna tkwi w tem, że nigdy nie wiemy, jak długo trwał rok szkolny. Co krok spotykamy się np. z podobnymi faktami.

Gdy tylko nastaje wiosna, a dzieci uczą się prywatnie, lekcye przerywają się, bo hygiena przedewszystkiem. Najpóźniej w połowie czerwca wyjeżdżają rodzice na wieś, a dla równości lekcye kończą się 1-go czerwca.

Lub też na jesieni. Dzieciom zdrowiej na wsi, więc powrót do miasta ociąga się do 1-go października. Niekiedy znowu bez względu na hygienę, tylko z powodu porządków w domu lub tysiącznych innych drobnostek lekcye się opóźniają.

Gorzej jeszcze, gdy opłatę pobiera nauczycielka nie miesięcznie, lecz na godziny. Gdy dziecko lekcyę opuści nie z winy nauczycielki, jej się to w obrachunku wytrąca. A są to przecież rzeczy nieprzewidziane.

Nie mówię już o takich faktach, które się jednak przytrafiają, iż umowę, zawartą nawet przed wakacyami, zrywa się na kilka dni przed naznaczonym terminem i motywuje się to np. tem, iż dziecko niespodzianie idzie na pensyę.

Wszystkie podobne wypadki trudno nam z góry przewidzieć i dlatego obrachunek ścisły jest niemożliwy. W ten sposób rok szkolny skraca się do jakichś 8 miesięcy, a w takim razie nie ma już marzenia, aby 5 godzin zajęć dały tyle, by można było jeszcze zaoszczędzić na 4 miesiące wakacyi. By tego celu dopiąć, z konieczności musi nauczycielka dawać więcej lekcyi, a tem samem nie może tak sumiennie spełniać swych obowiązków, jakby sama tego pragnęła.

Nikomu z rodziców może do głowy nie przychodzi, aby to była poważna jaka strata dla nauczycielek, a tymczasem skracanie roku do 8 miesięcy jest czemś tak zabójczem, czemś tak nienormalnem, że trudno sobie wyobrazić.

Nie sposób rzeczywiście często żądać, aby rodzice płacili nauczycielce więcej, niż mogą, bo to i od nich nie zależy. Jak wszyscy, tak i my znosić musimy konsekwencye danych warunków ekonomiczno-społecznych, ale chyba tego wymagać mamy prawo, aby się z nami liczono, aby nas nie krzywdzono, narażając na ciągłe zawody.

Proponowałabym następujące warunki, którym — zdaniem mojem — rodzice zadośćuczynić winni:

1. Opłata według umowy.

2. Rok szkolny liczy się od 1-go września do 1-go lipca, i za taki przeciąg czasu opłaca się nauczycielkę bez względu na to, czy lekcye zaczynają się później, a kończą wcześniej.

3. W razie choroby dziecka lub nauczycielki i za święta, nie wytrąca się za lekcye.

4. Zmieniając nauczycielkę w ciągu roku, płaci się jej za miesiąc naprzód.

5. Zamawia się godziny lekcyi na rok następny w ciągu roku szkolnego, a w razie zmian zawiadamia się nauczycielkę najmniej na trzy tygodnie przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Sądzę, iż warunki te nie są tak zbyt ciężkie dla rodziców, a nauczycielkom takie unormowanie stosunku o wiele by życie ułatwiło.

Chyba dodawać nie potrzebuję, iż przemawiam nietylko w imię naszego dobra, ale i w imię dobra młodego pokolenia które nam powierzają. Zapału, miłości dzieci, znajomości rzeczy, zamiłowania zawodu wymagamy od dobrej nauczycielki, ale czyż może ona na to wszystko zdobyć się, gdy bezustannie zmuszona będzie walczyć z troską o potrzeby życia codziennego? Prędzej czy później stanie się maszyną i zatraci w sobie to, co stanowi jej wartość moralną, nietylko bezwzględną, ale i względną, t j. dla rodziców, którzy jej kierunkowi dzieci swe powierzą.

Z własnego doświadczenia mogłabym przytoczyć dowody, które świadczą, iż są rodzice, którzy rozumieją należycie stosunek do nauczycielek, ale, niestety, są to.. wyjątki.

*Jedna z nauczycielek.*

---

# KRONIKA.

Lwów 21 października.

**Dyrektor poczt i telegrafów**, radzca dworu p. Seferowicz powrócił jeszcze w sobotę z podróży inspekcyjnej i objął urzędowanie.

**Delegatem ze Lwowa** do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie na odbytem dziś zgromadzeniu wybrany został p. Edward Marynowski w miejsce p. dr. Z. Marchwickiego, który oświadczył, że wobec mnóstwa zajęć nie może być nadal delegatem lwowskich członków tego Towarzystwa. P. Marynowski jest współwłaścicielem młyna parowego „Marya Helena", zastępcą dyrektora gal. Banku kredytowego, radnym miejskim i człowiekiem bardzo poważanym w sferach obywatelskich i finansowych naszego miasta.

**Szymanowskiego** wystawa obrazów, którą otwarto w sali klubu pocztowego (hotel George'a) była wczoraj bardzo licznie zwiedzaną.

**Stachiewicz Piotr** bawi obecnie we Lwowie w przejeździe do Krakowa.

**Bank ziemski w Poznaniu.** Czysty zysk banku w roku zeszłym wynosił 65.140 marek. Według brzmienia § 14 statutu bankowego rozdzielony on zostanie między akcyonaryuszy tak, że dywidenda za rok ubiegły wynosić będzie 4%.

**Stosunki rolników** w Rosyi muszą być bardzo złe, skoro *Moskowskie Wiedomosti* do ostatniego numeru dołączają sześć wielkich jak płachty arkuszy, zawierających spis nazwisk szlachty rosyjskiej i wsi wystawionych na sprzedaż, za niezapłacone raty w rosyjskim Banku szlacheckim.

**Godność podkomorzego** otrzymał p. Wiktor z Lubomierza Treter, nadporucznik obrony krajowej i właściciel dóbr.

**Nowowybrani posłowie ruscy**, na odbytej onegdaj we Lwowie konferencyi, postanowili — jak przewidywaliśmy — utworzyć na przyszłość w Sejmie jeden tylko klub ruski.

**Wpisy** uczniów do szkoły dla przemysłu budowlanego w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie odbywać się będą w dniach: 1, 2 i 3 listopada rb.

**Negus Menelik**, jak donoszą z Szoy, został rażony piorunem, wskutek czego utracił mowę.

**Szpieg.** Do *W. Allg. Ztg* donoszą z Krakowa, iż tameczna policya aresztowała wczoraj szpiega, który rozmaite plany wojskowe chciał przewieźć do Rosyi. Aresztowany przyznał się do wszystkiego. Oprócz niego aresztowano jeszcze czterech jego wspólników.

**Rabin Bloch**, który zrzekł się niedawno swego mandatu poselskiego do Rady państwa z m. Kołomyi, zamierza ponownie kandydować. Kołomyjska *Ruskaja Rada* bowiem donosi, iż do jednego z wybitnych żydów kołomyjskich wystosował p. rabin następujący telegram: Ich halte die Candidatur aufrecht, nehme den Kampf auf, gegnerische Mittheilungen erlogen. (Utrzymuję swoją kandydaturę, przyjmuję walkę, wszelkie inne doniesienia są zmyślone). Ponowny wybór dra Blocha w Kołomyi jest bardzo niepewny, gdyż jak już donieśliśmy, chrześcijanie i większa część żydów głosować chcą na adwokata kołomyjskiego dra Trachtenberga, który też według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie wybrany.

**Deputacya Rusinów**, która Ojcu św. wręczyć ma adres z okazyi 300-letniego jubileuszu unii brzeskiej, wyjeżdża do Rzymu 24 bm

Deputacya składać się będzie z 60 osób, a przewodniczyć jej będzie ks. kan. Pakiż. Do Rzymu wyjeżdża także ks. metropolita Sembratowicz z ks. kanonikami: Bileckim, Turkiewiczem i innymi. Audyencya u Ojca św. ma być naznaczona na pierwsze dni listopada. Ks. metropolita zabawi w Rzymie przez cztery tygodnie.

**Bójka.** W Rzeszowie, w jednym z szynków, wybuchła bójka między żołnierzami, a kilku cywilnymi. Żołnierz Leja z bagnetem w ręku napadł na siedzącego w szynku hamowniczego kolejowego Wietchego, a stającego w jego obronie szwagra jego Drozdowskiego uderzył bagnetem w skroń tak silnie, że Drozdowski padł trupem na miejscu. Wietchego Leja silnie pokaleczył. Na krzyk Wietchego zbiegli się sąsiedzi, którzy rzucili się na Leję i tak go ciężko pobili, że nieprzytomnego odwieziono do szpitala w Rzeszowie.

**Sprostowanie.** P. Milewski żąda od nas sprostowania, że żadnem przedsiębiorstwem nie trudnił się i nie trudni, „a jedyna rzecz, którą robi na Litwie, jest oddawanie w dzierżawę majątków odziedziczonych po pradziadach". Nadto prostuje p. Milewski wyrażenie nasze, że u nikogo w Galicyi nie znalazł uznania. Twierdzi on, że przeciwnie: „zaszczyca go uznaniem wiele osób wybitnych, dowodem czego służyć może wiele listów, które na swoim stole zastał po powrocie ze Wschodu". Listy te pozwala p. Milewski przejrzeć.

**Konkursa.** Magistrat m. Myślenic ogłasza z terminem do końca listopada br. konkurs na posadę weterynarza miejskiego z roczną płacą 400 zł.

**Kościół w Horodnicy.** Przed dwoma tygodniami umieściliśmy w *Przeglądzie* opis uroczystego poświęcenia nowego kościółka łacińskiego w Horodnicy powiatu husiatyńskiego, wymieniając przytem kilka ofiarnych osób z tamtejszego obywatelstwa, którym nowy dom Boży zawdzięcza swoją egzystencyę. Pokazuje się jednak, że wykaz nasz nie był kompletny, gdyż jeden z członków komitetu budowy kościółka p. J. K. prosi nas o dodatkowe wymienienie reszty dobrodziejów. Czyniąc zadość temu życzeniu, wytaczamy ustęp z listu p. J. K.:

„Wp. Adolf Cieński, obok innych, z poczucia obowiązku Jemu dopomagających, niewątpliwie najwięcej przyczynił się inicyatywą, zapobiegliwością i pracą do postawienia tego Domu Bożego na kresach naszego kraju położonego. Największej zaś pomocy pieniężnej udzielili nam łaskawie: Najprzewielebniejszy Konsystorz rz. kat. we Lwowie, właści-

ciele Horodnicy pp. Stanisław Jabłonowski i Mieczysław Brykczyński, jakoteż już wymienione dobrodziejki ś. p. hr. Dzieduszycka i ks. Florentyna Wolniewiczowa, *primo voto* Czartoryska z Jabłonowa; oraz wielu innych, mniejszemi środkami rozporządzających, za co niech im Pan Bóg stokrotnie zapłaci".

**Zniżenie cen nafty** nie nastąpi, gdyż zgromadzeni przedstawiciele galicyjskich rafineryi nafty, na posiedzeniu odbytem we Lwowie dnia 16go bm., uchwalili utrzymać dotychczasowe ceny, a to dlatego, że już pozawierali kontrakty z producentami co do cen i dostaw surowego produktu. Wszelka przeto zniżka cen gotowego produktu tj. rafinowanej nafty, narażałaby ich destylatorów jak i producentów surowca na poważne straty.

**Ze Stowarzyszeń.** Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę dnia 23 bm. o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym: Wykład p. Mieczysława Łazarskiego „o punktach urojonych w geometryi".

**Zamach na pałac biskupi.** W Lublanie w nocy z piątku na sobotę, ktoś obryzgał atramentem, pałac księcia biskupa tamtejszego i ogromnemi literami wypisał na ścianie słowa: *Mox pereat!* (Oby przepadł jak najrychlej!) Powszechnie poczytują ten czyn za akt zemsty z powodu listu pasterskiego, jaki tameczny biskup wydał z okazyi wyborów. W piśmie tem zwraca biskup uwagę, iż każdy duchowny chcąc postawić jakiegoś kandydata, lub sam kandydować, powinien porozumieć się wpierw ze swoim biskupem i prosić go o radę. Kandydatury księdza przeciw kandydaturze świeckiej z obozu katolickiego należy unikać, a już bezwarunkowo walki kandydackiej między dwoma duchownymi. Ostro zabronił biskup księżom sojuszu ze stronnictwem radykalnem, które ignoruje powagę Kościoła i prowadzi zajadłą walkę przeciw biskupom. Nareszcie wspominawszy list pasterski, przypomina rozporządzenia biskupa z 15 lutego 1891 i 26-go listopada 1887 i zaznacza, że rozporządzenia wspomniane są obowiązujące nie tylko na obecne wybory do sejmu, ale raz na zawsze.

Z treści listu pasterskiego dorozumieć się łatwo, że na pałacu biskupim wywarł swą zemstę któryś z radykalnych zapaleńców.

**Zgromadzenie mieszkańców III dzielnicy** (Żółkiewskiego) odbyło się wczoraj wieczorem w sali ratuszowej. Przewodniczył p. Julian Lewicki, który przedstawił projekt „gruntownego przeistoczenia przedmieścia żółkiewskiego, tak pod względem asanacyjnym, jakoteż i komunikacyjnym". Najgłówniejszym warunkiem do urzeczywistnienia tego projektu jest usunięcie nasypu kolejowego i zastąpienie go nowym torem, wybudować się mającym po za miejscowościami Kleparów, Hołosko Małe i Zamarstynów i ulokowanie stacyi centralnej dla wszystkich kolei lokalnych, obok młynu bar. Brunickiego.

Koleje, któreby się tutaj koncentrowały, są następujące:

1) Lwów centr. stacya Lwów dworzec państwowy,
2) „ „ „ Bełzec-Tomaszów-Warszawa,
3) „ „ „ Rawa-Sokal,
4) „ „ „ Janów-Jaworów,
5) „ „ „ Kamionka Strum.-Stojanów,
6) „ „ „ Dublany,
7) „ „ „ Krasne-Brody,
8) „ „ „ Winniki-Brzeżany,
9) „ „ „ Krasne-Tarnopol,

zaś przez dworzec państwowy łączyłyby się także z liniami:

10) Lwów cen. stacya Kołomyja-Stanisł.-Czerniowce
11) „ „ „ Stryj-Sambor-Chyrów i
12) „ „ „ Przemyśl-Kraków-Wiedeń.

Po krótkiej dyskusyi, na wniosek radnego pana Majera, wybrano dla tej sprawy komisyę z blisko 30 członków, złożoną z najbardziej wybitniejszych obywateli przedmieścia żółkiewskiego.

**Zmarli.** We Lwowie: Honorata z Sadowskich Matkowska, właścicielka dóbr, Malwina Szczepańska, właścicielka realności w 64-tym roku życia, Marya Gostkowska w 27 roku życia.

**Stan powietrza.** T. o 9 rano +3° R., w poł. +7° R. Bar. 765. Nieruchomy. Pogoda.

**Termin.**

*Gospodarz.* Przypominam panu komorne, bo termin już dawno przeszedł.

*Lokator.* Już przeszedł? ach, jak to dobrze, że już sobie przeszedł.

**Teatr.** Wczoraj wieczór w przepełnionym teatrze odegrano po raz czwarty „Andreę" Sardou. Panią Stachowiczową przyjmowano owacyjnie.

Jutro przedstawienie będzie po raz drugi „Ośla skóra". We czwartek „Kościuszko pod Racławicami". W piątek „Ośla skóra". W sobotę wznowioną będzie znakomita komedya Narzymskiego pt. „Pozytywni". W niedzielę po południu „Żydzi" Korzeniowskiego. W poniedziałek przedstawioną będzie po raz pierwszy komedya Bourgett'a „Kłamstwa".

## Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** W sobotę wznowiono na naszej scenie Szekspirowskiego „Otella". Dobrze jest, że w szeregu nowości, które dzisiaj stanowią podstawę bieżącego repertuaru, nie zapomniano o Szekspirze, już chociażby dlatego, iż na lwowskiej scenie posiadają dzieła tego genialnego pisarza znakomitą aktorską tradycyę i zawsze obudzają żywy interes w szerokiej publiczności. Tak też było i w sobotę. Licznie zebrana publiczność szczególniej na górnych rejonach z uwagą przysłuchiwała się wstrząsającym scenom zazdrosnego, a szlachetnego murzyna, którego grał p. Żelazowski z dużą siłą, naturalnym zapałem i z pewną artystyczną oryginalnością.

Rolę Desdemony, pani Żelazowska ma prawo zaliczać do najlepszych ról w swoim bogatym repertuarze, a w sobotniej grze piękną i poprawną dykcyą, oraz wspaniałemi toaletami i wyglądem, wywierała bardzo korzystne wrażenie.

Jagon w interpretacyi p. Hierowskiego jest kreacyą dobrze pomyślaną, głębiej odczutą i we wszystkich szczegółach bardzo starannie opracowaną.

W innych mniejszych rolach nic nie raziło, choćby przelotną niewłaściwością, lub fałszywym rysem — całość wypadła harmonijnie, bez zarzutu, w której widoczną była umiejętna reżyserya.

[illegible] teatru. Sezon jesienny staje się coraz bardziej ruchliwszym i kasa teatralna od dłuższego czasu nie może się skarżyć na obojętność publiczności lwowskiej, którą obecna dyrekcya potrafiła zainteresować i pozyskać dla swej pracy, zachodów i nakładów, uznanie i żywe poparcie. Zasługa to wyłączna, a nie [illegible] p. Przybylskiego, który po destrukcyjnych [illegible] bienia, zdołał pod jego kierunkiem [illegible] się niedalekiej przyszłości to pryncypalne [illegible] stanowisko narodowej instytucyi, na jakiem zawsze powinna się znajdować. Zasługa tem większa, że nie przychodziło się do gotowego, lecz trzeba na nowo [illegible].

Wczorajsza niedziela sprowadziła istne oblężenie kasy teatralnej. „Gwiazda Syberyi" na popołudniowem przedstawieniu zapełniła teatr po brzegi, a na „Andreę" wieczorem numerowanych miejsc zabrakło. W teatrze na obydwóch przedstawieniach było hojno i strojno, a chociaż na „Gwieździe Syberyi", jak zawsze, nie wstydzono się poczciwych łez i serdecznego wzruszenia, było jednak ciepło i wesoło w przybytku lwowskiej Melpomeny, pokazującej nam przez szereg lat poprzednich twarz smutną, przygnębioną i ponurą. *Iks Ypsylon.*

* **Koncert** galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, pierwszy w tym sezonie, odbył się w niedzielę pod artystycznem kierownictwem dyrektora Rudolfa Schwarza. W pierwszym rzędzie ogólnie podobało się wzorowe wykonanie symfonii Es-dur Haydna. Dzieło to ładem jasnym i pogodnym nie przestaje wywierać korzystnego wpływu na słuchaczach. Jedną z przemian części drugiej wykonał p. Wolfsthal solo. Wyborna gra jego podniosła zajęcie, jakie symfonia obudziła.

„Kol Nidrei" Brucha, są to trzy pieśni hebrajskie, które utraciły nieco charakteru w pojęciu kompozytora, zyskały natomiast być może w równym stopniu na zajęciu, jakie budziły. Wykonawca solowy prof. A. Sladek odegrał je z ogromnym i szlachetnym tonem, z uczuciem, jakiego temperament wschodni wymagał, i z wyborną techniką, jaka była konieczną, by wyjść zwycięsko z kapryśnych zwrotów i skoków melodyi (zwłaszcza trzeciej). Wykonanie tego utworu nagrodziła publiczność długotrwałymi oklaskami.

Najtrudniejsze zadanie mieli do spełnienia i orkiestra i śpiewacy w Berlioza pieśniach solowych „Z nocy letnich".

Niezwykle w urywkach koloryzująca orkiestra, zmieniająca barwy co chwila, zestawienie grup instrumentów dętych, odsłaniające braki naszych orkiestr, były to trudności, jakim nie można było sprostać w tym stopniu, by słuchacz odnalazł Berlioza i zrozumiał charakter jego kompozycyi.

Z pieśni tych najbardziej podobało się „Rozłączenie" odśpiewane bardzo pięknie przez p. Bohusównę. „Na cmentarzu", pieśń najtrudniejsza do pojęcia, nastręczała młodemu tenorowi p. Weinrederowi niejedną trudność. Łatwa emisya głosu i jego lekkość pomagały mu bardzo do ich pokonania.

Zakończyła koncert fantazya Glinki „Kamarinskaja", rzecz posiadająca wiele życia i w tematcie i w orkiestracyi i w modulacyach ku końcowi. *M. S.*

* **P. Robert Poselt**, lwowianin, skrzypek, o którego wielkich sukcesach w Krakowie, gdzie przez dłuższy czas przebywał, słyszeliśmy, wyjechał dla studyów do Paryża. Ukończywszy z celującym postępem konserwatoryum w Pradze, pragnie on pod kierunkiem znakomitego Marsicka, profesora konserwatoryum w Paryżu, dla gry swej to zyskać, czego tylko francuska szkoła udzielić może.

* **Panna Salomea Kruszelnicka**, była śpiewaczka naszej opery, zaangażowaną, została z d. 22 bm. do opery w Nicei.

## Z izby sądowej.

(*Fałszywy pastor*).

**Wiedeń** 19 września.

Ukończony dziś przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych dwudniowy proces przeciw Stanisławowi Wartalskiemu, oskarżonemu o odegranie roli fałszywego pastora protestanckiego, jest właściwie epilogiem zeszłorocznej głośnej rozprawy o „hypnotyczne małżeństwo", przeprowadzonej przed sądem monachijskim, dlatego dla dokładnego zrozumienia sprawy trzeba cofnąć się trochę wstecz i opowiedzieć pokrótce przebieg pierwszego z tych dwóch, tak organicznie ze sobą powiązanych procesów.

Bohaterem jego, jak sobie czytelnicy przypomną, był głośny szarlatan, hypnotyzer i pseudo-doktor Czesław Lubicz Czyński, dziś w murach kilkoletniego więzienia rozpamiętujący szczegóły swojej burzliwej karyery. Czyński mieszkał do roku 1891 w Krakowie, gdzie prywatnie uczył języka francuskiego. W tym czasie rozpoczął na wielką skalę reklamować za pomocą ogłoszeń dziennikarskich i osobnych broszur wynalezioną przez siebie i jakoby znakomitą metodę leczenia chorób przez magnetyzm i hypnotyzm. W roku 1893 zamienił Czyński pole swojej działalności na Drezno i tu za pośrednictwem inseratów poznał 38-letnią, bogatą, bardzo zacną, religijną i piękną jeszcze baronowę Jadwigę von Zedlitz i rozpoczął z nią kuracyę wedle swojej hypnotycznej metody. Stosunek pomiędzy Czyńskim i baronową zamienił się wkrótce w głębsze uczucie, którego następstwem miało być połączenie się węzłem dozgonnym. Ślub miał się odbyć w Monachium, dokąd baronowa 6 lutego 1894 wyjechała z Drezna, a na wyraźne życzenie Czyńskiego miał się odbyć w zupełnej tajemnicy i w asystencyi tylko koniecznych świadków. Ponieważ Czyński był już *de facto* żonaty, wskutek czego żaden prawdziwy kapłan nie byłby udzielił mu ponownie małżeńskiego sakramentu, postanowił ukoronować cały swój na szarlataneryi oparty stosunek z p. Zedlitz fałszywym ślubem, do czego oczywiście zapotrzebował i fałszywego księdza, a raczej pastora, gdyż panna młoda była protestantką. Tu też rozpoczyna się rola Wartalskiego.

Wartalski, którego z hypnotyzerem drezdeńskim łączył od dawna stosunek przyjazny mieszkał wówczas w Wiedniu, gdzie był agentem handlowym. Do niego postanowił Czyński zwrócić się z propozycyą przyjęcia roli pastora i w tym celu zaraz po stanowczej rozmowie z narzeczoną udał się do Wiednia. Dwie piękne dusze porozumiały się bardzo szybko. Wartalski zgodził się dać Czyńskiemu ślub, a Czyński, który przez związek z baronową miał się stać od razu bogatym człowiekiem, przyrzekł Wartalskiemu za oddanie mu tej „drobnej przysługi" dobrą posadę w majątku swojej żony.

Stosownie do umowy Wartalski przybył w kilka dni potem do Monachium, gdzie Czyński oczekiwał go na dworcu kolejowym. Nazajutrz Wartalski przedstawiony został baronowej w hotelu „Europäischer Hof" jako doktor teologii i pastor Wertheman, a 8 lutego udzielił zakochanej parze ślubu w jednym z pokoi wspomnianego hotelu.

Rzekomy dr. Wertheman miał na sobie, stosownie do roli, ornat protestanckiego pastora. Na stole, przed którym narzeczeni uklękli, znajdował się krucyfiks, lichtarze i księga rytuału protestanckiego, sprowadzona z Wiednia. Wartalski wygłosił bardzo piękną, a nawet porywającą mowę, w której podnosił ważność kroku, na który zdecydowała się baronowa. Potem zadał narzeczonym stosowne pytania, na które otrzymał odpowiedzi potwierdzające, włożył obojgu ślubne pierścionki na palce i udzielił swego błogosławieństwa. Obecni byli przytem jako świadkowie jubiler Merk, dama baronowej panna Rudolf i pokojówka. Wartalski wypełnił następnie formularz aktu ślubnego i kazał go podpisać wszystkim obecnym, przyczem wyrazy „religia katolicka" zastąpił wyrazami „wyznanie augsburskie". Po ukończeniu ceremonii odbył się obiad, na którym Wartalski wzniósł toast na pomyślność młodej pary. Podczas tego obiadu baronowa nagle zapytała Wartalskiego, czy jest prawdziwym pastorem, na co Wartalski słowem honoru zaręczył, że cały ślub jest ważny.

Na tem urywa się pogodna część tej historyi, a rozpoczyna się smutna, w której po kolei przewijają się złowrogie dla szczęśliwego małżonka wyrazy: policya, śledztwo, sąd przysięgłych, wyrok i kryminał. Komedya ze ślubem wyszła wkrótce na jaw, baronowa okryła się śmiesznością wobec świata, a Czyński wysadzony z siodła, na którem już tak wygodnie siedział, stawiony przed sądem monachijskim skazany został na trzyletnie więzienie. Teraz właśnie przyszła kolej na drugiego aktora ślubnej komedyi, fałszywego pastora Wartalskiego. Jestto mężczyzna o ruchach i postawie pełnych godności, o wysokiem inteligentnem czole i pięknej szpakowatej brodzie. Tylko nos ma cokolwiek zaczerwieniony, jakby od zbytku spirytualii. Mówi po niemiecku dość płynnie, ale mocno krakowskim akcentem. Broni go dr. Ezechiel Friedman.

Wartalski, który twierdzi, że jest niewinny, jako główny punkt swojej obrony przytacza to, iż Czyński zapraszając go na swój fikcyjny ślub, zapewnił go wyraźnie, że baronowa jest wtajemniczona w cały plan. Ale zarówno Czyński, jak baronowa zaprzeczyli temu kategorycznie. Że mianowicie baronowa nie wiedziała nic o intrydze, której ofiarą padła, świadczy o tem fakt, iż Czyński jakby dla uspokojenia ewentualnych jej podejrzeń, spytał Wartalskiego z udaną obawą, czy tylko udzielony przez niego ślub jest ważny, na co Wartalski patetycznie odrzekł: „Co Bóg złączył, tego człowiek nie rozdzieli".

Z toku rozprawy dowiadujemy się wielu ciekawych rzeczy, między innemi np., że Czyński na akcie ślubnym podpisał się „Dr. Czesław Lubicz Czyński, książę Światopełk", a Wartalski, w którego interesie leżało ile możności popierać szanse Czyńskiego w oczach baronowej, wzniósł toast na powodzenie „arcyksiążęcej pary" i sfingował depeszę gratulacyjną od hr. Kalnokyego.

W drażliwej sprawie zapłaty za swoje pastorstwo Wartalski powiada z początku, że podjął się tej roli z „czystej przyjaźni", potem przyznaje się, że miał zapłacone koszta podróży i 600 marek, wkońcu zaś, że Czyński przyrzekł mu posadę w dobrach baronowej. Co do baronowej, Wartalski twierdzi uporczywie, że fikcyjny charakter ceremonii nie był dla niej tajemnicą, a jako przyczynę zgodzenia się na tego rodzaju ślub podaje gwałtowną jej miłość do Czyńskiego. Narzeczeni pozostawali z sobą w tak ścisłych stosunkach, że koniecznem było dla *decorum* wobec służby uciec się bodaj do tej ostateczności. Potem miał Czyński rozwieść się z żoną i zaślubić baronowę legalnie. O szczerych intencyach Czyńskiego świadczy to, że dla baronowej porzucił swój homeopatyczno-magnetyczny zakład leczniczy w Dreźnie, połączony z kuracyą kneippowską i doskonale się rentujący.

Po przesłuchaniu Wartalskiego odczytano zeznania pisemne Czyńskiego i baronowej. Z tego drugiego zeznania wynika między innemi charakterystyczny szczegół, że mniemany pastor nie umiał porządnie odmówić modlitwy „Ojcze nasz" i kiedy mu to wypadło z roli, pomylił się kilka razy bardzo rażąco, a wreszcie zamiast prawdziwego tekstu, zaczął po cichu szeptać tekst improwizowany. Odczytano także opinię radzcy sanitarnego prof. Groshera, z Monachium, który w długim i zajmującym wywodzie uzasadnia swoje przekonanie, że Czyński działał na baronowę Zedlitz hypnotyzmem i suggestyą i tylko za pomocą tych dwóch sił zdołał ją przywiązać do siebie tak bardzo, iż pozbawił ją zupełnie woli i znieczulił w niej uwagę na rozmaite szczegóły towarzyszące ich połączeniu się a noszące na sobie wyraźne piętno oszustwa. Po załatwieniu wszystkich formalności jurydycznych, trybunał skazał Wartalskiego na osiem miesięcy ciężkiego więzienia.

* * *

**Gorlice** 18 października.

(*Echa wyborcze.*)

Dnia 16 bm. odbyła się w tutejszym sądzie rozprawa karna przeciw p. Alfredowi Piaseckiemu, koncepiście namiestnictwa, o obrazę czci ks. kanonika Józefa Męcińskiego, proboszcza z Małastowa, oraz o obrazę czci p. Wojciecha Biechońskiego, burmistrza miasta Gorlic. Rozprawę przeprowadzał adjunkt p. Marcin Stuber. Ks. Męciński występował jako oskarżyciel osobiście, oskarżyciela p. W. Biechońskiego zastępował dr. Radomyski. Oskarżony stanął do rozprawy osobiście. Po odczytaniu skargi ks. Męcińskiego, domagającej się ukarania oskarżonego za to, że dnia 6 zm., przeprowadzając prawybory w Małastowie, odezwał się do oskarżyciela w te słowa: „Ksiądz jesteś w śledztwie karnem, przeto wykluczam księdza od głosowania", i że mu kazał opuścić lokal wyborczy, a tym sposobem obwinił go o czyn karygodny — zaproponował sędzia oskarżonemu, aby ks. Męcińskiego przeprosił, na co dał oskarżony następujące oświadczenie: „Ja to zrobiłem w urzędowaniu i chęci obrażenia ks. proboszcza nie miałem; zresztą ks. proboszcz otrzywał już zadośćuczynienie, bo przeprowadzono nowe prawybory i ks. proboszcz głosował. Pomimo to ks. przepraszam.". Ks. Męciński zadowolnił się tem i od skargi odstąpił.

Przystąpiono następnie do odczytania skargi p. Biechońskiego, który domagą się ukarania p. Piaseckiego za to, że dnia 4 października 1895 w handlu p. Rudzkiego w Gorlicach, wobec więcej osób, a w nieobecności oskarżyciela, wyraził się o nim w sposób ubliżający. Oskarżony podaje, że rozmawiając z p. Mateckim o korespondencyach o nim w dziennikach umieszczanych, powiedział tylko, że sobie nic z tego nie robi, co o nim piszą, lecz inkryminowanego wyrażenia o p. Biechońskim sobie nie przypomina.

Św. Leon Matecki potwierdza w zupełności treść skargi i dodaje, że rozmowę rozpoczął oskarżony o wyborach i że 2 lub 3 razy tę zniewagę powtórzył.

Oskarżony: „Ja o wyborach mówić nie zacząłem, bo to są rzeczy dla mnie nieprzyjemne i wstrętne."

Św. Stanisław Kwaśny potwierdza zeznania p. Mateckiego.

Zastępca oskarżyciela wnosi o ukaranie za przekroczenie z §-fu 491 ust. k., popełnione przez przypisywanie oskarżycielowi wzgardliwych przymiotów i wystawianie go na publiczne urągowisko; podnosi okoliczności czyn obciążające, że oskarżony zniewagę kilkakrotnie powtórzył, a przeto działał z rozmysłem i że obraził człowieka zasłużonego dla dobra miasta i kraju, dla którego szczególniejsze uszanowanie mieć powinien. Sąd uznał p. Adolfa Piaseckiego winnym przekroczenia z § 496 u. k. i skazał go na trzy dni aresztu zamienionego na grzywnę w kwocie 15 złr. Oskarżony wyrok przyjął, a zastępca oskarżyciela zgłosił odwołanie od niskiego wymiaru kary.

* * *

**Lwów** 21 października.

(*Podpalenie*).

Rozprawa karna przeciw Mojżeszowi Gablowi, karczmarzowi, oskarżonemu o zbrodnię podpalenia, skończyła się w sobotę wieczorem. Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych uwolnił oskarżonego od wszelkiej winy.

## Część ekonomiczna.

**Wiedeń** 19 października.

(Z) Wprawdzie cała serya dni zniżkowych, jaką mieliśmy na naszej giełdzie, stanowiła przedewszystkiem proces naturalnej puryfikacyi, gdyż siły poprzednie zwyżkami były zbyt naprężone, lecz temu spadaniu kursów dzień w dzień z taką systematycznością służyło groźne położenie polityczne za tło, iż ogłoszenie sułtańskiego „irade" z zezwoleniem na reformy w Armenii, musiało od razu wypogodzić horyzont giełdowy. Wczoraj już na pierwsze wiadomości zaznaczyło się to lepsze nieco usposobienie, ruch się ożywił, a choć zwyżki jeszcze nie było, kursa przynajmniej nie spadły poniżej onegdajszego poziomu.

Na dzisiejszej giełdzie to uspokojenie polityczne, poparte wiadomościami o przyjaznem zachowaniu się giełd zagranicznych i polepszeniem się stosunków pieniężnych, nadało dość rychło obrotom energiczne znamię. Wprawdzie pierwotny rozpęd nie dał się utrzymać, choćby tylko ze względu na zamknięcie tygodniowe i z powodu, że giełda berlińska swemi notowaniami nie dała żadnego nowego bodźca tutejszej spekulacyi, jednak to nie zachwiało w gruncie stałego usposobienia naszej giełdy, a w ogólnem niemal polepszeniu się zyskały też znów akcye lwowsko-czerniowieckiej kolei, które o 2 zł. podskoczyły.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 400·60, węgierskie 483·—, Anglobanki 177·—, Uniony 350·50, Bankvereiny 167·20, Länderbanki 282·75, Ludwiki 221·25, Czerniowieckie 310·—, Elbethale —·—, Renta papierowa 100·30, srebrna 100·65, austryacka, złota 121·45, 4% austr. renta wal. kor. 101·20, węgierska złota 120·90, 4% węgierska renta wal. kor. 98·90, dukat 5·69—, 20-frankówka $9{\cdot}52_5$, marki 11·76, rubło $1{\cdot}30_{15}$.

§ **Targ na nierogaciznę** w krakowskim zakładzie obserwacyjnym. Ruch targowy z dnia 18 i 19 października 1895. Przypęd 6952 sztuk. Notowano: para chudych prosiąt 00—00 zł., para tucznych prosiąt 34—38 zł. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów monarchii 6683 sztuk.

## Telegramy „Przeglądu".

**Praga** 21 października. Stan wyjątkowy został tu zniesiony. Plakaty porozlepiane wczoraj na rogach ulic uwiadomiły o tem mieszkańców Pragi.

**Wiedeń** 21 października. Stan zdrowia hr. Taaffego nie uległ żadnej zmianie. Wciąż można się spodziewać katastrofy.

**Wiedeń** 21 października. Podczas wczorajszych wyścigów, nagrodę Austryi w kwocie 100.000 koron, wziął koń Batthyany'ego „Ganache", drugi przybył koń bar. Oppenheima „Montecarlo".

**Peszt** 21 października. Cesarz wczoraj rano dokonał położenie kamienia węgielnego pod kościoł parafialny w dzielnicy Elżbiety. W odpowiedzi na przemówienie starszego burmistrza Ratha, podniósł Cesarz, że magistrat węgierskiej stolicy wypełnił jeden z najszlachetniejszych swych obowiązków, gdy mając na oku religijne i moralne interesa rzymsko-katolickich mieszkańców tej dzielnicy, podjął się budowy kościoła.

Poświęcenia kamienia dokonał ks. arcybiskup prymas Vaszary. W powrocie licznie zebrane na ulicach tłumy publiczności witały Monarchę entuzyastycznymi okrzykami.

**Wiedeń** 21 października. Jeneralny synod protestantów augsburskiego i helweckiego wyznania po kilkudniowej naradzie połączył się razem i wybrał przewodniczącym wspólnego zebrania prezesa synodu protestantów augsburskiego wyznania, starszego intendenta Szalatnay'a.

**Praga** 21 października. Arcyksiążęta Karol Ludwik i Ferdynand zwiedzali tu rozmaite publiczne instytuty, a między innemi muzeum miejskie i kasę oszczędności. Wieczorem odbyło się świetne przyjęcie u marszałka kraju ks. Lobkowitza.

**Opawa** 21 października. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie linii kolejowej Opawa-Raciborz. Śniadanie zjedzono w Opawie, obiad w Raciborzu. Podczas obu uczt wznoszono toasty na cześć Cesarza Franciszka Józefa i cesarza niemieckiego.

**Lizbona** 21 października. Król portugalski nie odwiedzi Włoch, lecz z Paryża uda się do Berlina i Londynu.

**Budapeszt** 21 października. Wczoraj w południe odbyło się zaprzysiężenie namiestników Galicyi i Styryi, ks. Sanguszki i Bacquehema. Asystował przytem hr. Badeni, poczem popołudniu z dr. Bilińskim odjechał do Wiednia.

**Wiedeń** 21 października. Hr. Badeni i dr. Biliński powrócili tu wczoraj wieczorem.

**Konstantynopol** 21 października. Dzienniki tureckie ogłaszają urzędowe obwieszczenie, w którem jest powiedziane, że rząd turecki zamierza przeprowadzić reformy w całem państwie, na razie jednak postanowił je wprowadzić w życie tylko w niektórych prowincyach Małej Azyi.

Między zaprowadzić się mającemi reformami znajduje się przedewszystkiem zamianowanie 6 inspektorów jurydycznych kontrolujących sądy, a to w celu szybszego załatwienia procesów i lepszego nadzoru nad więźniami; następnie przyjmowanie wszystkich poddanych tureckich bez różnicy rasy do żandarmeryi i policyi; dalej ściśle pilnowanie plemion Kurdów za pomocą wojsk i żandarmeryi; wreszcie wysyłanie 4 inspektorów do badania nieprawidłowości popełnianych przez koczujące plemiona Kurdów; ściąganie podatków z nieruchomości za pośrednictwem zarządów gminnych, albo też za pośrednictwem osób zaufanych, wybranych przez mieszkańców wsi; osoby te będą obowiązane ściągnięte podatki deponować w miejscowych kasach rządowych; wreszcie rząd oświadcza, że wszystkie szarwarki używane będą tylko do prac, mających na celu wspólne dobro kraju.

**Kostantynopol** 21 października. We wszystkich ormiańskich kościołach odbyły się kazania, w których kapłani zawiadomili wiernych, że większa część żądań narodu ormiańskiego została spełnioną. Oczekują tu także listów pasterskich biskupów ormiańskich, mających uspakajająco wpłynąć na ludność.

Ogłoszone w dziennikach tureckich obwieszczenie urzędowe o reformach ma na celu jedynie podziałać na umysły mahometanów i jak zapewniają kompetentni, wcale nie wyczerpują spisu reform, jakie rząd zamierza wprowadzić w Armenii.

### HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 20 października. L. hr. Starzeński z Podkamienia. H. br. Ritschel z Wiednia. G. J. br. Guilleame z Węgier. A F. Pacher z Londynu. J. Siegiety z Kastely. N. hr. Potocka z Zntora. J. Bogdanowicz z Bukowiny. A. Schönfeld z Drohobycza. J. Gardulski ze Sambora. A. Horodyski z Królestwa Polskiego. P. Hornbostel z Jarosławia. W. Kwiatkowski z Warszawy. M. Fedorowicz z Krzeczowic. A. Schulz z Pragi.

### HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 października. Ks. K. Grycykiewicz z Wołynia. Dr. Krzyształowicz z Halicza. W. Makowiecki ze Stanisławowa. A. Udrycki z Mostów wielkich. St. Żurowski z Rudek. H. Orzechowska z Poburzan. S. Piątek z Żydaczowa. J. Polaczek z Wiednia. Ks. T. Kociejowski z gubernii kijowskiej. A. Reiss z Wiednia. L. Butz z Saaz. M. Goldenring z Wrocławia. J Bardecki z Czeremuszowa T. Gurowicz z Budapesztu. J. Roth z Miskolcza.

### HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 października. J. baron Romaszkan z Horodenki. A. Hulimka z Mycowa. F. Wolfarth z Kurzan. St. hr. Wodzicki i W. Skibniewski z Podola ros. W. Postruski z Wojniłowa. T. Puzyna z Piadyk. S. Dunin Kęplicz z Mykietyniec. M. hr. Borkowska z Mielnicy. Wł. hr. Tyszkiewicz z Brodów. N. Gołaszewski z Toustobab. J. hr. Baworowski z Kołtowa. P. Stachiewicz z Krakowa. A. Putterlik, J. Seisser, M. Marussi, F. Marcopola i A. Rohrböck z Wiednia. S. M. Ephrussi z Moskwy.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.



**Lwów** dnia 21 października, (Z Izby handlowej).

**Akcye** za sztukę. Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 220·— do 223·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 308.— do 312.—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 440.— do —.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 210.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.—.

**Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc. prem. 110·— do 110·70, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.25 100·95, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 100·30 do 101.—, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 98·— do 98·70 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·— do 98·70 4 proc. os. w 41 i pół latach 97·80 do 98.50, 4 proc. los. w 56 lat. 97·80 do 98·50.

**Obligi** za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97·30 do 98·— Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.— do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.— do 102.70 Pożyczki kraj. 6 proc. 105·— —·—, 4 i pół proc. 100.20 do 100.90, 4 proc. z r. 1891 97.50 do 98.20, 4 proc. po —·— koron z roku 1893 97·50 do 98.20.

**Monety.** Dukat cesarski 5·65 do 5.75, Napoleondor 9.52 do 9.62, Półimperyał 9.70 do —.—, Rubel rosyjski papierowy 1.30 do 1.31, 100 marek niemieckich 58.60 do 59.10.

**Wiedeń** 21 października (godz. 11 w połudn. Kredyty 401.50, kred. węg. —.—, Anglobanki 177.—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 283.30, Akcye tytoń. —.—, Staatsbahny 395.75, Lomb. (z kup.) 112.75, Elbethale —·—, Renta pap —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 58·82 Losy tureckie. —·—

## ROZMAITE WIADOMOŚCI

Jedyne nieszkodliwe są odznaczone medalami tutki wyrobu S. W. Niemojowskiego, które wszędzie nabyć można.

**Nowość!** Nakładem księgarni H. Altenberga wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Żulińskiego. Wspomnienia starego kawalera** 1 tom str. 288. Cena 1 zł. 50 ct, Tegoż autora wyszły: **Szkice** 1 tom, str. 288 2 zł. 10 ct. **Ofiary** powieść, 1 tom str. 253 zł 2.10.

**Bronisława Stebelska** Lwów, Chorążczyzna 6, róg Akademickiej, otworzyła magazyn kapeluszy, pracownię sukien, szkołę kroju i poleca się P. T. Publiczności. 3-3

**Konwersacya** języka francuskiego udziela się zbiorowo. Ossolińskich l. 11, schody 1 drzwi 10. 2-2

**Winogrona** feslawskie kuracyjne, brzoskwinie poleca najtaniej jedyny handel korzenny **Władysława Bażanta** Lwów ul. Halicka l. 3 obok apteki Wgo pana Wewiórskiego.

**Piece żelazne**, przystawki i garnitury do pieców, kubły na węgle poleca w wielkim wyborze **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie **plac Kapitulny 1** (naprzeciw Katedry).

**„Hotel Garni"** pod **TRZEMA KORONAMI** L. 10 ulica Trybunalska we Lwowie poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 ct**. i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracya w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza.

**Stary Cognac** z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Gollitsch przy Gonobitz w Styryi

Winogrona Feslawskie, Brzoskwinie, Gruszki i Jabłka tyrolskie wysyła najstaranniej opakowane handel
**Alberta Szkowrona**
Lwów, plac Maryacki 7.

**Magazyn** papieru przy placu Maryackiem l. 8 poleca zasłony do lamp w wielkim wyborze, najnowsze papiery listowe w eleganckich kasetkach, kwiaty paryskie. M. Czerkawska. 2-6

**Drzewo bukowe** suche, nie sprowadzane wodą, sąg 4 metrowy 14 zł. pod gwarancyą poleca tylko handel Leonarda Soleckiego przy ul. Batorego l. 2.

**„SYRIUSZ"**
**ARTUR KOŚCICKI**
Lwów, ul. Ossolińskich 11 filia ul. 3 Maja 2.
poleca
najwyborniejsze **kawy** pól kl. 90 do 105 ct. **Herbaty** chińskie, rosyjskie i angielskie pól kl. od 1-50 do 6 zł. **Owoce suchy** pół kl. 1.60 i 4 zł.

**Pasztet** z gęsich wątrobek przewyborny, puszka funtowa 1.50. Zarząd dworu Łapszyn Brzeżany. 3-6

## Mieszkania i sklepy

**Lokal** sklepowy wraz z urządzeniem przy pierwszorzędnej ulicy we Lwowie jest zaraz do odstąpienia. Wiadomość w handlu Gabriel et Chlebownik, Lwów plac Halicki 3. 3-3

## Wolne posady.

**Notaryusz** w Rawie poszukuje dependenta biegłego w sprawach spadkowych i tabularnych. Prawnik, szczególnie kandydat notarialny ma pierwszeństwo. Uprasza się o warunki i świadectwa 3-3

**Tłómaczki** do języka francuskiego, mieszkającej stale we Lwowie, poszukuje się. Zgłoszenia X. X. nr. 1 0 poste restante Lwów 2-2

**Stałą posadę** znaleść może młody człowiek, posiadający gruntowną znajomość języka niemieckiego i polskiego oraz referencye ludzi znanych w mieście. Zgłaszać się można na ulicę Śgo Marcina Nr. 18 pierwsze piętro. 2-3

## Kupno i sprzedaż

**Kamienica** 12 lat wolna od podatku Supińskiego 24 do sprzedania. 5-5

**Pianina**, fortepiany najtaniej Żulińskiego 6. Kalinowski. 1 2

**Do sprzedania** dom, ogród i gospodarskie budynki z obszarem pola 10 morgów w Petrance pow. Kałusz Bliższe wiadomości u Heni Hahman, Petranka o poczta Rożniatów. 3-3

**Silne**, piękne szczepy po 30 ct. sprzedaje dwór Ozomla, poczta Sądowa Wisznia

## Poszukuję zajęcia.

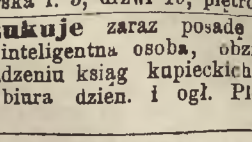
**Akademik** poszukuje lekcyi na wsi. Łaskawe oferty pod „Andor 20" do biura dzienników i ogłoszeń Plohna. 2-3

**Rządzca** wszechstronnie wykształcony z chlubnemi świadectwami, długoletnią praktyką, poważnie polecony poszukuje posady, biuro Oleaczka, Lwów, plac Halicki 7. 2-2

**Panna młoda**, która właśnie z francuskiej Szwajcarji powróciła, poszukuje posady do dzieci na pół dnia, albo lekcyi francuskiego, niemieckiego, fortepianu. Adres: właściciel domu ul. Zborowskich 2.

**Wdowa** inteligentna ze wsi, obeznana z gospodarstwem i kuchnią przyjmie zaraz miejsce u księdza lub na folwarku, Rzeźbiarska l. 5, drzwi 15, piętro 1-1

**Poszukuje** zaraz posadę kasyerki, młoda, inteligentna osoba, obznajomiona w prowadzeniu ksiąg kupieckich. Zgłoszenia do biura dzień. i ogł. Plohna pod L. L. 2-3



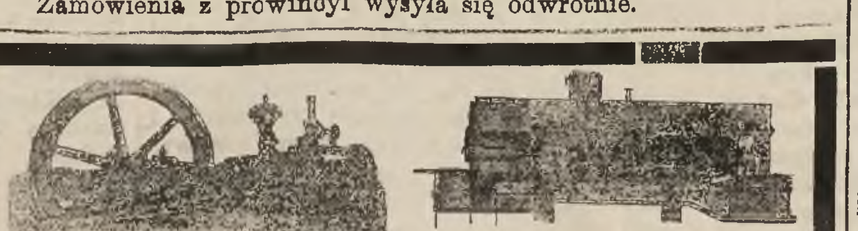
GŁÓWNY SKŁAD OBUWIA
BEZ KONKURENCYI OBUWIA — BEZ KONKURENCYI KALOSZY
CZESKIEGO WIEDEŃSKIEGO i KALOSZY ROSYJSKICH PO NAJTAŃSZYCH CENACH RÓWNIEŻ PRZYJMUJE SIĘ DO NAPRAWY KALOSZY i INNE PRZEDMIOTY GUMOWE NA SPOSÓB AMERYKAŃSKI i ZELOWANIE OBUWIA KAUCZUKIEM LWÓW. RYNEK 29. BRAMA PRZECHODNIA ANDRIOLEGO PRZECIWKO KOŚCIOŁA JEZUICKIEGO
PRACOWNIA OBUWIA i KALOSZY KAZMIERZOWSKA 21
SALOMON ROSMAN

# !!! Nowość!!!

## Kawa krajowa.

Równająca się w smaku kawie arabskiej. Produkt ten krajowy ze wszech stron polecenia godny, zasługuje na szczególną uwagę. Różni się od innych zagranicznych surogatów, któremi zagraniczni przemysłowcy i fabrykanci zasypują nasz kraj, a które często są najlichszej i wprost szkodliwej organizmowi jakości. Kawa krajowa odszczególnia się od nich tem, że wyrabiana jest z najzdrowszych i najpożywniejszych składników, jak to zostało chemicznie zbadane i przez jedną z powag lekarskich i tejże podpisem i świadectwem stwierdzone zostało, w które jest zaopatrzona każda paczka. Nadto ze względów praktycznych t. j. ze względów oszczędności jest nadzwyczaj polecenia godną, albowiem kawa krajowa może być używaną nie tylko jako domieszka do kawy arabskiej, lecz może bardzo dobrze zastąpić kawę arabską, przytem jest więcej jak połowę tańszą od tejże (1 klgr. 80 ct.) paczka ważąca więcej aniżeli ćwierć klg. 20 ct. W dobroci smaku nieustępuje kawie arabskiej, używana zamiast kawy arabskiej jest od tejże o wiele zdrowszą dla organizmu bo nie posiada składników denerwujących. Produkt ten krajowy jest więc z wielu względów odpowiedni oraz godny polecenia i rozpowszechnienia.

Do nabycia wyłącznie tylko w handlu korzennym
**Leonarda Soleckiego**
**ulica Batorego l. 2 we Lwowie.**
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotnie.



## Urbanowski, Romocki i S-ka w Poznaniu

**Lejarnia żelaza, fabryka machin i kotłów-parowych oraz wyrobów z miedzi**

polecają się do wybudowania i urządzenia **nowych gorzelni** oraz przebudowania starych już istniejących, podług własnego długoletniem doświadczeniem stwierdzonego i za najlepszy uznanego systemu.

**Urządzenie młynów parowych, tartaków, browarów i krochmalarni** wchodzi również w zakres naszego działania, ku czemu rysunki i kosztorysy dostawiamy darmo.

Zgłoszenia przyjmuje **Centralne Biuro Poznań 3**, jak również Biuro filialne **we Lwowie** ulica Kraszewskiego 23.

Niniejszem podaję do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 15 października 1895 przestałem prowadzić restauracyę hotelu George'a, którą przez 21 lat prowadziłem ku ogólnemu zadowolnieniu Szanownej P. T. Publiczności i Wysokiej Szlachty.
Adres mój obecny jest: Lwów, ulica Teatralna l. 7.
Z głębokiem szacunkiem
1800 1-3 *Antoni Cieślik.*

# Węgiel

## kamienny salonowy

z najlepszych kopalń górnoszląskich, bez domieszek gorszych gatunków, w workach plombowanych **po 50 kg.** dostarczamy do domów w każdej ilości ręcząc za wagę.

Dostarczamy również węgiel fabryczny całymi wagonami dla gorzelń, browarów, młynów, lokomobil itp.

**Ceny najumiarkowańsze.**

Zamówienia prosimy nadsyłać pod adresem
**Gal. akc. Towarzystwo handlowe**
**Lwów, ul. Jagielońska liczba 3**
II piętro. Telefon Nr. 457.
Zamówienia przyjmuje Biuro dzienników i ogłoszeń Ludwika Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

## CZAS SADZIĆ

**Zarząd ogrodu Łapszyn p. Brzeżany**

**Hyacenty** do pędzenia Romaine blanche w grudniu kwitną 1 szt. 12 ct. 10 szt. 1 zł. **Prześliczne** różowe, niebieskie i białe do wyboru 1 szt. 12 ct., 10 szt. 1 zł. **Najpiękniejsze** z nazwiska 1 szt. 20 ct. 10 szt. 2 zł. **Tulipany** wczesne 1 szt **Narcyzy** białe do pędzenia 1 szt. 3 ct., białe puste 100 szt. 2 zł. Żółte prześliczne odmiany pełne i puste szt. 7 ct., białe pełne 6 ct. szt. **Campanule** piramidalne, wazonowe 1 szt. 20 ct. **Hyacenty** białe, różowe niebieskie 10 szt. do wyboru 1 zł. 1 szt 10 ct., **Puste** narcyze białe 100 szt. 2 zł, żółte rozmaite odmiany 7 ct. szt. **Białe** pełne szt. 8 ct., pełne różnej odmiany szt. 7 ct, **Przecudne** Irysy angielskie 20 odmian niewidzialne u nas 7 ct., 10 szt. 50 ct. **Tulipany** Papagey ogromne pstre 10 szt. 35 ct., 1 szt. 4 ct. **Campanula** wysokie bukietowo-piramidalne, kwiat olbrzymi, białe lub lila 1 szt 20 ct. **Coreopsis** grandiflora, pyszne 1 szt. 20 ct. **Róże** centofolie 35 ct., Estragon 20 ct. **Bratki** olbrzymie szt. 1 ct., 100 szt. 90 ct. **Gwoździki** szkockie pachnące, białe z wiśniowym środkiem 1 szt. 18 ct. **Nowość!** Herr Majesty, gwoździki ogromne białe, pachnące 22 ct. **Pnące Tecoma** bignonie 40 ct. Calistegia 8 ct., groszek pyszny 20 ct. **Pyrethrum** (uligonosum) ogromna, biała Reine Margunite szt. 25 ct. **Chryzantymy** japońskie w pączkach do wazonów a 20 ct. **Fiołków** 5 najpiękniejszych odmian, tuzin po 60 ct. **Convalaria** majolis 100 szt. 1 zł. Ceneraria 10 ct. szt. **Róże cukrowe** staropolskie do smażenia orientalne 25 ct. szt **Łyczka** angielskie pół funta 30 ct. **Sulion** odznaczony medalami po zł. 5.50, 6.50, 7.50. — Dla chorych 10 zł. **Herbata** chińsko ros. z pierwszej ręki po 1.80, 2.25. 2.80, 3.— do 7.75 za funt. Okruchy herbaciane z przednich herbat Nr. I. 75 ct. Nr. II. 1.30. Kompletne katalogi ogrodu gratis i opłatnie.

**ZMIANA LOKALU.**
**Adam Bratkowski i Julian Janowski**
główny skład naczyń kuchennych i pracownia artystyczno-blacharska wyrobów metalowych
**obecnie Lwów Wałowa 1.**

Pomiędzy naturalnémi wodami szczawowémi zajmuje
# Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.
Główny skład na Galicyą posiada firma
**Leopold Lityński** w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.

Główne zastępstwo dla Galicyi u **L. Lityńskiego** handel farb i materjałów, Lwów, Grand hotel.

Zakład wodoleczniczy i pensyonat
**„KISELKA" we Lwowie**
**otwarty przez cały rok.**
**Dr. Edmund Kowalski**
były kierownik i dzierżawca zakładu wodoleczniczego Jaworze-Ernsdorf (Szląsk austr).

## Kantor wymiany c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi. Jako dobrą i pewną lokacyę poleca.

| | |
|---|---|
| 4½% listy hipoteczne | 4½% pożyczkę krajową galicyjską |
| 5% listy hipoteczne premiowane | 4% pożyczkę krajową galicyjską koronową |
| 4% listy hipoteczne koronowe | 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską |
| 3% listy Tow. kredytowego ziemskiego | 5% pożyczkę propinacyjną bukowińską |
| 4½% listy Banku krajowego | 4½% pożyczkę węgierskich kolei państ. |
| 4% listy Banku krajowego | 4½% pożyczkę propinacyjną węgierską |
| 5% obligacye komunalne Banku krajowego | 4% węgierskie obligacye indemnizacyjne |

i wszelkie renty austryackie i węgierskie które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najprzystępniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

## Für die k. k. Armee

Ledersalben, Hufsalben, Vaseline, Lederlacke, Putzpasta, Putzseife, Schmirgelsorten, Winerkalk, Sattelseifen etc.
empfiehlt
**W. CZOPP**
Lemberg ul. Żółkiewska l. 2. Gründungsjar 1843.



PRAKTISCH und G…

Poleca się najuprzejmiej Przewielebnemu klerowi dla potrzebnego do użytku liturgicznego **żaru w kadzielnicach** wyrabiane przez firmę **V. A. Windisg w Feistritz nad Drawą w Karyntji** patent. prep.

## węgle dla kadzielnic

100 sztuk zł. 1.80. Skrzynki pocztowe po 150, 200 i 300 sztuk.
Przy zamówieniu proszę **listy po niemiecku lub po łacinie.** Na składzie także **Knoty do lampek wiecznych**
**Uznanie.** Sprowadzane od Pana węgle do kadzielnic zużyliśmy. Jest to nader praktyczny i doskonały wynalazek Proszę o łaskawe przysłanie skrzynki z 300 sztukami Konwent zakonu Maltańskiego w Pradze III Badgasse 9 Ibl h. t. superior konwentu.

## HENRYK SCHWARZ

w Krakowie ul. Grodzka 13 (Magazyn założony r. 1836) poleca na jesień i zimę.
**Najnowsze materye** na suknie damskie, na pokrycie futer na okrycia i płaszcze. Gotowe okrycia, żakiety bluzki i halki, chustki, pledy, kołdry, dywany, kapy na łóżka i stoły, Firanki itp.
**Towary doborowe. Ceny umiarkowane. Próbki na żądanie.**
Zamówienia na kostiumy i konfekcyę wykonywuje Magazyn we własnej pracowni.
**Skład płótna, stołowej bielizny, chustek do nosa i t. p. gwarantowanej jakości Skład syrtyngów, znakomitych na bieliznę i pościel, Pończochy, skarpetki.**
Ceny fabryczne.

**Filia c. k. uprz. galic. akcyjn. Banku hipotecznego w Tarnopolu**
włączyła w zakres swego działania
**sprzedaż losów**
**za spłatą w ratach miesięcznych.**
Ponieważ dotychczas **żadna instytucya w Galicyi** sprzedażą losów na raty się nie zajmuje, przeto Filia Banku hipotecznego w Tarnopolu rozszerza pod tym względem działalność swą
**na całą Galicyę.**
Prospekta na żądanie gratis i franco.

Nowość! — Nowość
**PERFUMY**
**!!z białych fiołków!!**
wynalazku
**Jana Ihnatowicza**
**we Lwowie**
**flakonik** po 25, 40, 75 ct., 1 zł. 1.50.
Sklepy własne ul. Kopernika l. 3.
ul. Halicka liczba 11. Kraków Sukiennice l. 20.
i Czerniowce, Rynek l. 2.
Nowość — Nowość

Sławne piwo bawarskie
**Spatenbräu**
wprost z beczki na szklanki i butelki
sprzedają
**Musiałowicz i Janik**
3 Maja l. 2.
przez lekarzy polecone.

**Magazyn futer**
# P. Czapczyńskiego
**we Lwowie ul. Jagiellońska l. 12**
poleca po cenach możliwie niskich wszelkie gatunki futer podług najnowszych wzorów mody — skóry na futra i wierzchy do futer oraz materye na wierzchy do futer.
Cenniki na żądanie franko

**Zarząd hotelu George**
(J. M. Hoffmann)
ma zaszczyt niniejszem Szanowną P. T. Publiczność zawiadomić **o zmianie kuchmistrza**, który hotelową kuchnię prowadzić będzie, zamówienia na obiady, kolacye jakoteż wesela przyjmować będzie i wszelkich starań dołoży, ażeby Szanowną p. t. Publiczność pod każdym względem zadowolić.
Przytem **poleca** zarząd hotelu najstarszy i najobficiej zaopatrzony skład doborowych krajowych i zagranicznych win łaskawym względom P. T. Publiczności

**Znajdą umieszczenie** kilka nauczycielek władających biegle językiem polskim, niemieckim i francuskiem, tudzież posiadających grę na fortepianie w wyższym stopniu. Nauczycielka izraelitka posiadająca powyższe kwalifikacye. Reprezentantka domu, osoba młoda i wykształcona. Zgłoszenia przyjmuje Biuro wywiadowcze J. Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 1-2

HANDEL HERBATY
**WOHLA**
w Grand hotelu
(pasaż Hausmanna)
we Lwowie.

**Ogród handlowy Lubyeza królewska**, stacya pocztowa i kolejowa oferuje krzewy **malin**, raz i dwa razy owocujące: 1.000 sztuk po 30 zł., 100 sztuk po 4 zł, **porzeczek** 100 sztuk po 10 zł., 1 sztuka 12 ct. **Główki konwaliowe** kwitnące do pielęgnowania w pokoju 1000 sztuk po 11 zł, 100 sztuk po 150 zł. **Drzewa owocowe** wysokopienne i karłowate, jednorocznego szczepienia 100 sztuk 40 zł., 1 sztuka 50 ct, owoce kształtne. Kordony o 1 piętrze, sztuka 60 ct. Na żądanie przesyła się spis gatunków. 1-5

## Koszule męskie

gładkie po 1 zł. 90 ct., 2 zł. 25 ct. i 2 zł. 75 ct. z przodami plisowanemi 2 zł. 70 ct., z przodami z francuskiej piki 2 zł. 90 ct. Koszule gładkie z przyszytem kołnierzem i manszetami 2 zł. 85 ct.
polecają
**Motylewski i Krzyszkowski**
Lwów plac Maryacki liczba 6.
obok hotelu Francuskiego.

**Cukry deserowe znakomite**
odznaczone na wystawach krajowych i zagranicznych **złotemi medalami**, które już od dawna przez wybrednych smakoszy jako najlepsze uznane zostały pół klgr. 1.20 poleca codzień świeże
**Henryk Treter**
właściciel parowej fabryki czekolady ul. Kopernika l. 3, obok apteki.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bisuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

# FUTRA

wszelkiego rodzaju poleca
magazyn i pracownia
**F. J. Lubelskich**
Lwów, ulica Wałowa liczba 3.
Zaopatrzywszy nasz magazyn we wszelkie gatunki futer w skórach oraz gotowe, jakoteż wszelkie inne artykuły w tym zakresie, polecamy takowe **po najniższych cenach.**
Zamówienia wszelkie wykonujemy według najświeższej mody, oraz przyjmujemy pokrycia i przerabiania na nowe fasony jak najtaniej
Adres: **Lubelscy Wałowa 3.**

# Drzewka

do obsadzania dróg i parków brzozy, graby, jasiony, jawory, jarząbki, kasztany, klony, lipy, olchy, orzechy, sumaki, topole, wiązy od 2 do 3·5 metra wysokie dostarcza za pobraniem:
**Leśnictwo Zassów pod Czarną.**
Cenniki na żądanie odwrotną pocztą.

Wysprzedaje
# FUTRA
**B. SZARKIEWICZ**
*Lwów Batorego 4.*
po możliwie niskich cenach wszelkie gatunki futer, wierzchy na futra, podług najnowszej mody, skóry na futra w wielkim wyborze, czapki damskie i męskie, kołnierze, zarękawki, dywany do sań, fusaki męskie i damskie itp.

**Browar w Karwinie**
poleca swoje znakomite **piwo Karwińskie w flaszkach i beczkach**, które sobie w krótkim czasie zjednało uznanie P. T. Publiczności.
Specyalny wyszynk piwa Karwińskiego prowadzi **Café Restaurant Hotel Imperial 3go maja** (p. Janowicz, S. Landesberg ul. Pańska l. 12.) **i wszystkie inne większe handle korzenne.**
**Reprezentacya i główny skład dla Galicyi** i Bukowiny mieści się **ul. Sykstuska 8** u firmy **Lwowski eksport wina i piwa w beczułkach** dotąd prosimy przesyłać wszelkie zamówienia.
Z poważaniem
**Zarząd browaru**
**J. E. hr. Larisch-Mönnich**
**w Karwinie.**

**Popierajmy i nabywajmy swoje wyroby**
**Władysław Gonet w Korczynie**
poleca medalem zasługi odznaczone na wystawie krajowej we Lwowie swe wyroby czysto lniane w najlepszej jakości, a to: płótno b. trwałe w wielkim wyborze od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony itd. Ręczniki, chusteczki webowe i grubsze. Dymy, obrusy i serwety. Drelichy na liberye itp. wyroby po cenach bardzo niskich.
Adres jedynie: **Władysław Gonet w Korczynie** p. loco. Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się darmo i opłatnie. Za dobroć wyrobów poręcza się a coby się nie podobało odmienia się lub zwraca należytość.

**Skład materyałów budowlanych**
## LEONA DISTLERA
**Lwów, (Grand Hotel.)**
poleca po cenach najtańszych:
Cement portlandzki, wapno hydrauliczne posadzkę steingutową, piece kaflowe z ogniotrwałego materyału, rurki drenowe, rury i nasadki kominowe, papa dachowa i płyty izolacyjne, cegły i płyty ogniotrwałe, dachówki falcowane, klozety angielskie, syfony kanałowe, ściekowe i pisuarowe itd.

## L. Włodek i A. Krajewski

Lwów, ul. Hetmańska, 4.
**skład farb, materyałów i artykułów domowo-gospodarskich itp.**
Polecają na sezon: wałeczki elastyczne, kit, gips, cement do zaopatrywania okien i drzwi na zimę.
Rogóżki i chodniki kokosowe.
Masę woskową francuską, lakiery do zapuszczania podłóg.
*Cenniki na żądanie wyseła się opłatnie.*
(*Impressa*) 1756 1—4

**„Pyrophor"**
maszynka elektryczna samozapalna po zł. 10.50 w magazynie pod firmą
**Kauczyński i Oberski**
Lwów Karola Ludwika liczba 7, filia ulica Halicka l. 6.
Zastępstwo na Galicyę i Bukowinę.

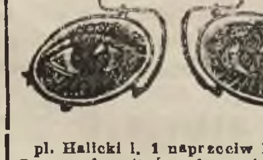
**Franciszek Głodziński**
**krawiec męski**
zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 10 października 1895 przeniósł swą
**Pracownię krawiecką**
do lokalu przy placu Marjackim liczba 3
**wchód od ulicy Krętej**
(dom Wgo br. Brunickiego).

**MIÓD PANIEŃSKI**
**dziesięcioletni**
odznaczony złotem medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów podtrzymujący zdrowych. **Jedna flaszka szampańska 1 złr. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5 kilowa). Nabyć można **w Administracyi Barnika, Lwów ulica Łyczakowska l. 93**

## Hotel Victoria

**Lwów, ul. Hetmańska.**
Pokoje z pościelą od 80 ct. na dobę i wyżej.
**Restauracya** w tymże hotelu w własnym zarządzie.
Piwo tylko pilzneńskie.
Polecam się łaskawym względom.
**J. VOISE**
wł. hotelu i restauracyi.

**ZMIANA LOKALU.** Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych
**BENEDYKTA KOPERNICKIEGO**
pod „Kopernikiem"



przeniesiony został do nowego lokalu

pl. Halicki l. 1 naprzeciw Banku Hipotecznego. Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze. Reparacye najrychlej i najtaniej. Urządzenie dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: Optyk Kopernicki, Lwów plac Halicki l. 1




# Herbata

najlepsza tylko w handlu
**Leonarda Soleckiego**
we Lwowie, **ulica Batorego l. 2.**
pół klgr. Congo 1.60.
pół klgr. Souchong 2.—.
pół klgr. Melange de London 3
pół klgr. Kairow czarna 4.—.
pół klgr. wysiewek z najlepszych 1.40 i 1.60.

Zwracam szczególną uwagę Szan. P. T. Publiczności na herbatę „Melange de London" jako wyśmienitą aromatyczną i dobrze naciągającą. Zamówienia z prowincyi począwszy od 1½ klgr. wysyłam franco do każdej miejscowości.

Odpowiedzialny redaktor Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodek.